Nr. 242. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 60 „
Za miejscową . . . . . 3 „ — „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja Jan Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Co. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. października.

P. Aksaków miał na walnem posiedzeniu komitetu słowiańskiego w m. Moskwie d. 8. bm. mowę, którą podają dzienniki czeskie z dnia wczorajszego. Jest to druga mowa Aksakowa — pierwszą miał na cześć wypowiedzenia wojny, i wtedy wysyłał Moskwę w całem znaczeniu „na zdobycie reszty świata" — tę drugą zaś wobec najgorszego w tej misji sam o-kreśla wyrazem „Plewna". Echem drugiej mowy Aksakowa jest wspomniane już u nas wołanie dzienników moskiewskich: „Armia moskiewska nie powinna zimować w Bułgarji, ale tu nie w Rumunii, lecz za — Bałkanami!" Jestto manifestacja bardzo ciekawa — ta mowa Aksakowa z d. 8. bm, jest bardzo obszerna, — więc ją tutaj choć pobieżnie streścimy, ile możności używając własnych wyrazów mowcy.

„Jako prezydent komitetu słowiańskiego winienbym podać wam pogląd na całą Słowiańszczyznę, ale cały świat słowiański tylko wojną zajęty, tylko wiadomościami z pola walki żyje. O niczem też innem i my myśleć nie możemy. Jeszcze rachunek wojny nie skończony — ale dotychczas szczęście nam nie posłużyło. Nie na niem też budowała swoje nadzieje Moskwa — tylko na wojowniku moskiewskim. I nie zawiodła się. Nigdy jeszcze dzielność jego w takiej nie zajaśniała aureoli jak teraz; jest to wojsko iście chrześciańskie! Ale 50.000 tych wojowników poległo — i jakiż skutek? Skutek jest mizerny — i tego Moskwa nie pojmuje.

Światła zatem Moskwie potrzeba — bo gdzie światło, tam odwaga i siła, tam i wola. Ale zkąd go wziąć? Wszak sprawozdaniom urzędowym i korespondentom naszych pism wiary dawać nie można było. Tyle prawdy, co donosili dwaj Anglicy w *Daily News*.

Czarne nieporozumienie zaległo Moskwę. Naród nie narzeka, że tę wojnę wytoczono, i dla kogo ją wytoczono. Owszem poprowadzi ją aż do końca, dla sławy i honoru Moskwy, dla jej posłannictwa historycznego, ale nie myśli swoją krwią obmywać grzechów tych ludzi, co udaremnili świetne zwycięztwa.

Nie na ludzie ciężą te grzechy, ale na nas, „starszej braci", albowiem myśmy się wynarodowili, a ta różnica między ludem a nami, ogniskiem narodu, nigdy się tak nie odbiła, jak w wojnie obecnej.

Wróg tryumfuje, a nasz wojownik daremnie bodaj oklasku wygląda, a z naszego ogniska ogromnym chórem rozbrzmiewa głos „patrjotów", formalnie przepowiadający klęskę Moskwy. Oto wołają ci przewrotni pod maską patrjotów: „Czyż nie mieliśmy słuszności, opierając się szalonej wojnie, do której tylko komitet słowiański z gazeciarzami napierał. Co nas obchodzi reszta ludów słowiańskich? Myśmy Moskale, my mamy dosyć w domu do czynienia; tyleśmy radzili i projektów podawali — ale nas nie posłuchano."

Ta „roztropność" tania, ta charakterystyczna lekkomyślność, to renegactwo są — pominąwszy błędy strategiczne, przyczyną naszych niepowodzeń. Już tem pomogli wrogowi, że spowodowali odwleczenie wojny i dali mu czas do uzbrojenia się. Wołali, że niemamy powodu do wojny — a wszak nie było wojny, którąby tak tkwiła w samowiedzy narodu, jako konieczność historyczna, jako wojna narodowa.

Ale cóż na to odpowiadają renegaci? Oto: „I my jesteśmy naród. Zresztą wy grzeszycie na karb mas narodu; zkąd im do rozwiązywania historycznych zagadek i ideałów? Spytajcie gminu, bądź pojedyńczo bądź zbiorowo, a z pewnością dowiecie się, że gmin nie zna i nie znał tego rodzaju zadań."

Ale czyż wy nie wiecie, że ani pojedyncze indywidua z gminu, ani pewna ich liczba jeszcze nie daje pojęcia narodu? Nikt sam przez się nie utworzył języka moskiewskiego, ani też nie wykoncypował gramatyki moskiewskiej, a jednak język moskiewski istnieje, utworzony i wyrobiony przez nikogo innego jak przez ten gmin, lud. Lud jest osobnym, zamkniętym organizmem. Zasługa zaś samowiedzy ludu tym jedynie przypada indywiduom, które z żywiołu narodowego własną podniosły się pracą i wykształceniem. Ale na tem polu, na którem wy się obracacie, opętało was renegactwo umysłowe. Tak jak uczony badając język ludu, prawa gramatyki onego zgłębia, tak też i wy, gdybyście się wżyli w dzieje waszego ludu, moglibyście temu ludowi wytyczać tory i mety; — ale wy własnego ludu nie znacie, i znać nie chcecie, i żadnego nie macie zmysłu dla jego tradycyj historycznych!

Otóż lud tę wojnę uważa nie za sam wypływ absolutycznej woli cara, ale za swoją oraz sprawę, jako dzieło święte, nieuchronne, przez Opatrzność włożone, jako wojnę za wiarę prawosławną i za brać słowiańską. Ci, którzy wysyłali ochotników w r. z. do Serbii, nie byli „rewolucjonistami", ale wy jesteście „konserwatystami rewolucyjnymi."

Ruch ludowy z r. 1876 już był wojną, i do wojny przyjść musiało. To co lud uważał w samowiedzy swojej za nieodbity obowiązek moralny, było zarazem dziejowem posłannictwem Moskwy jako głowy i przedstawicielki świata odrębnego — prawosławnego i słowiańskiego, który jeszcze nie jest zupełnie utworzony, ale już dojrzewa i czeka na swoje przyszłe określone ukształtowanie historyczne. Cała ważność Moskwy wobec świata polega na jej właściwości narodowej i wyznaniowej, która się zrosła z jej zewnętrzną potęgą materjalną, na jej żywiołach duchowych, które zupełnie się różnią od żywiołów Europy zachodniej, polega na jej prawosławiu i jej słowiańskości. Nie zdoła ona nigdy dojść do zupełnego pozwoju, dopóki tych żywiołów duchowych w ich siedzibach pierwotnych nie poprowadzi do zwycięztwa, dopóki przynajmniej nie odnowi ogólno-ludzkiego równouprawnienia zupełnego ludów, krwią i duchem z nią spokrewnionych. Bez przywrócenia tego zupełnego równouprawnienia i bez wyzwolenia Wschodu prawosławnego z jarzma tureckiego, z fizycznych i umysłowych najazdów Zachodu, byłaby Moskwa organizmem, swobodnego obiegu krwi pozbawionym, a więc nazawsze skazanym pozostać kaleką, dzieckiem niewcześnem. Wojna zatem była dla niej taksamo nieodbitą koniecznością, jak obrona życia własnego, albo jak naturalny postęp rozwoju, wzrostu, jak prąd ukształtowania dziejowego.

Nasze żywotne cele polityczne schodzą się ze spełnieniem wzniosłego moralnego obowiązku narodu, nasz proces historyczny jest oraz wielkim czynem chrześcianizmu. Szczęśliwa Moskwa! Jej tryumf będzie tryumfem pokoju, wolności i braterskiego równouprawnienia — gdy tymczasem byt reszty cywilizowanych i chrześciańskich państw wielorako na upokorzeniu, zdeptaniu, ujarzmieniu i zdemoralizowaniu obcych ludów polega.

Tego nie pojmują nasi konserwatyści, — wszak dziejami Moskwy pogardzają. Chcieli powstrzymać rydwan dziejów, gdy już car wydał żądaną od dawna przez naród wojnę. Powstrzymać nie mogli, więc przeszkodzili — aż Turcja się uzbroiła.

Dyplomacja, ten obraz indyferentyzmu narodowego i braku charakteru, potwór bez serca, stroniący od ludzi, począł działać na szkodę Moskwy. Europa wierzyła w niechęć i brak przygotowania Moskwy, i wzięła ją na tortury niegodnych ustępstw dyplomatycznych. Brak przygotowania! Ależ kielich cierpień chrześcian przelewał się, mimo naszego braku przygotowania!

Dzięki konserwatyzmowi, wojownik moskiewski poszedł na wojnę z cetnarowemi kajdanami: w imię „europejskich interesów pokoju" skazano wojnę na „zlokalizowanie." Turcja nie potrzebowała bać się Serbii, Bośnii, Grecji, Epiru, Tessalii, Egiptu, i mogła wszystkie siły swoje skoncentrować przeciw armii moskiewskiej i Bułgarji, którą przyszliśmy wyswobodzić i uszczęśliwić. Skutkiem była — Plewna, t. j. kilkadziesiąt tysięcy marnie poległych i rannych, spalona i wyrznięta Bułgarja, perspektywa kampanii zimowej, a nawet może wojna europejska.

Ale na tem nie koniec, — chciano podciąć nerw tej wojny. Turcja walczy na zabój za panowanie swej wiary i rasy — a u nas wszystko wytężono, aby ta wojna była tylko wojną „w interesie ludzkości i cywilizacji", ale nie wojną religijną i plemienną. Nasi podejrzliwi i wstrętni manifestacjom geniusza moskiewskiego konserwatyści zatykają sobie uszy na wyrazy: słowiańszczyzna, prawosławie. Ależ wojna ta jest niedorzecznością, jeśli niema być religijną i plemienną. W tem jej piętnie nasza siła, która jedynie do zwycięztw poprowadzić może, — i wszelkie w tej mierze nieporozumienie jest niebezpiecznem. Precz z ową bez barwy i sensu chorągwią — ogólnych interesów europejskich!

Wy konserwatyści wynarodowiliście się, straciliście poczucie narodowej indywidualności; żyjecie zapożyczonym rozumem, zapożyczoną loiką, obcemi ideami, jak obcym językiem gadacie, w nim myślicie, pod obcą uciekacie się opiekę. Za zewnętrzną godność i samodzielność Moskwy gotowiście krew przelać w walce z barbarzyństwem, z cudzoziemcem, ale w duchu jesteście niewolnikami tegoż wroga, i zaślepieni negujecie i zdradzacie to, co nadewszystko narodowi waszemu jest drogiem. I oto wielu z was może w tej chwili pada śmiercią bohaterską pod Plewną i krwią swoją moskiewską rosi zasiew odnowionego świata słowiańskiego, o którym przez całe życie swoje nic słyszeć, nic wiedzieć nie chcieliście. Czyliż umiejąc, choć nie żyć, to umierać jako prawdziwi Moskale, przyjdziecie, i kiedy, do poznania?

Ale od Plewny i od Armenii nowa doba dla nas świta. Promień jej oświecił nasze nadzieje i zamysły, wykazał nasze błędy i winy, naszą bezmyślność i to wszystko, co rak naszego „wielkiego towarzystwa" za naszemi plecyma, bez naszej wiedzy utworzył. Korzystajmyż z nauki! Nie płaczmy ofiar, bo oto jasnem okiem wszystko widzimy. Tylko nie zwlekać! My musimy zwyciężyć. Moskwa nie może się cofnąć, choćby cała Europa murem przeciw niej stanęła!

Sam car jest nam ku temu poręką. On dzisiaj stróżem i reprezentantem naszego honoru narodowego. Cofnąć się byłoby to kapitulować, byłoby to porzucić naszych braci męczenników, byłoby zdradą naszej spuścizny dziejowej, początkiem naszego zgonu politycznego. Stanęliśmy u szczytu naszego zadania dziejowego! Z samowiedzą, wiarą i niezłomną wolą nieśmy ofiary, a w tysiąckroć siły nasze wzrosną. Tylko nie łudźcie ludu. On wierzy silnie w cara, w jego rozum, w jego poczucie sprawiedliwości, gotów jest do ofiar, ale żąda prawdy, czystej, niefałszowanej, choćby najboleśniej dojmowała. Z Bogiem wszystko pokonamy!"

Z Warszawy piszą do *Dz. Pozn*:

„Ktoby nie czytywał nawet dzienników, z ruchów i min armii moskiewskiej w Warszawie łatwo mógłby osądzić, jak się fatalnie dzieje Moskalom na placu boju w Turcji.

Zaledwie dwa czy trzy tygodnie minęły, jak resztki pułków gwardyjskich, od piętnastu lat kwaterujących w Warszawie opuściły miasto nasze, udając się za Dunaj — a już w ostatnich dniach znowuż Warszawę opuszczać zaczęły pułki liniowe X. dywizji, które, chwilowo z miast prowincjonalnych sprowadzone, zajęły opuszczone przez gwardję kwatery. Pomimo że wyprowadzenie pojedyńczych pułków czy kompanii co wieczór od dni kilku odbywa się przy dźwiękach muzyki i łomocie bębnów, miny prowadzonych na rzeź turecką oddziałów wojska najlepiej świadczą, w jakiem usposobieniu opuszczają miasto nasze.

Na miejsce zdrowej armii, którą coraz liczniej wyprowadzają z kraju naszego, codziennie przybywają transporta rannych. Szpitale wojskowe, jak wam pisałem, już są przepełnione; z tutejszego szpitala ujazdowskiego znaczną część chorych miejscowych żołnierzy przeniesiono nawet do szpitali cywilnych miejskich, byle więcej miejsca zrobić dla przybywających rannych. Nadto tak w Warszawie jak i w jej okolicy najpiękniejsze pałace rządowe i prywatne niezamieszkałe powynajmowano na szpitale dla rannych, jak n. p. pałac Brylowski, pałac hr. St. Potockiego w Helenowie pod Pruszkowem i kilka innych tu w mieście i okolicy przy kolejach żelaznych.

Tak te symptomata jak i wiele innych dowodnie świadczą, że wojna zaborcza w Turcji nie szczególnie Moskalom się wiedzie. Tak n. p. w ostatnich czasach nadeszła tu wiadomość, że w Odesie spaliły się ogromne składy sucharów, przygotowanych dla armii; wprawdzie złośliwi dodają, że pożar to nie zupełnie przypadkowy, gdyż te tak zwane suchary, o ile od ognia ocalały, pokazały się tak dobrego gatunku, że nawet konie ich jeść nie chciały, ale bądź co bądź, smutny to prognostyk dla mąk głodowych, jakie wycierpieć będzie musiała armia moskiewska w Turcji przez zimę, jeżeli cała dostawa żywności dla niej w podobnie uczciwy sposób prowadzić się będzie."

Towarzystwo polskie „Biały orzeł" w Londynie wystosowało następujący adres do sułtana:

„Do Jego cesarskiej Mości Abdul Hamid chana, dowódcy wiernych, kalifa Islamu, sułtana Ottomanów i padyszaha Roumu itd. itd.

Adres Polaków zamieszkałych w królestwie i cesarstwie Jej król. i ces. Mości Wiktorji, z łaski Boga Wielkiej Brytanii, Irlandji i ich podległości królowej i indyjskiej cesarzowej.

Najjaśniejszy Panie!

My sieroty Polski najuniżeniej prosimy cię, byś najłaskawiej raczył przyjąć nasze najserdeczniejsze wyrażenia sympatji i dobrej woli, dla słusznej walki, w której ty Najj. Panie i twoi wierni poddani z takim heroizmem są zaangażowani, w celu obronienia swego terrytorjum, instytucyj i narodowej wiary od grabieży i nietolerancji moskiewskiej.

My, którzy adresujemy się do Jego ces. Mości, jesteśmy reprezentantami narodu, który przez 105 lat był ofiarą moskiewskiego ciemięztwa, zemsty i zdrady. Niema przykładu, aby podobna demoralizacja narodowa jak moskiewska, niesłuszna i niczem usprawiedliwić się niedająca, splamiła kiedykolwiek historję świata.

Od wieku przeszło morderstwo, zabór, złodziejstwo i pogwałcenie wszystkich praw boskich i ludzkich, zaznaczyły moskiewskie panowanie w Polsce. Nietylko że narodowość naszego nieszczęśliwego kraju została wymazaną z karty Europy, wobec protestacyj Turcji i innych europejskich rządów; lecz do tej klęski, tak fatalnej dla utrzymania pokoju i równowagi narodów na naszym kontynencie, są dokonywane okrucieństwa na osobach naszych współrodaków, przechodzące w piekielnych brutalskich i ulepszonych torturach, historję wieków krwawych nawet najdzikszych narodów — w najdawniejszych i teraźniejszych czasach, i niedające się porównać z niemi.

My Polacy wierzymy, że Najwyższy przeznaczył naród Ottomański być instrumentem do skutecznego zatrzymania tej nieznośnej i przeklętej moskiewską dominacji i wpływu, i będąc zapewnieni o sympatji, która tak często urzędowo przez twoich Najj. Panie poprzedników była okazywaną dla sprawy i swobody naszej nieszczęśliwej Polski, z największem uszanowaniem i z całą uroczystością ofiarujemy ci Najj. Panie nasze serdeczne życzenia i nadzieje, aby twój dzielny naród turecki został zwycięzkim, pobijając świętokradzkie i nieboskie zamachy tego ze-

---

Jan Nepomucen Kamiński

i początki sceny polskiej we Lwowie.

Scena jest instytucją moralną, powiedział Schiller. Gdzie się kończy negatywna moralność ustaw, tam się zaczyna dodatnie zadanie i wpływ moralny sceny.

Zaczyna? Zapewne, ale czy na tem tylko wpływ ten się ogranicza, czy na tem się zadanie sceny kończy? Bynajmniej, wpływ ten sięga stokroć głębiej i dalej, a jeżeli scena nie może i nie powinna być nawet w całem tego słowa znaczeniu nauczycielką cnoty, pozostanie ona z pewnością popularną i praktyczną szkołą estetyki.

Sztuka dramatyczna to nie sztuka, ale raczej zbiorowisko sztuk pięknych. Obejmuje ona cały obszar sztuki i zamyka w sobie piękno w całej pełni. Sztuka dramatyczna mieści w sobie trójkę sztuk idealnych; jest równocześnie poezją, muzyką i krasomowstwem, a z trojga tych sztuk uszczknęła ona właśnie to co najszlachetniejsze i najpiękniejsze. A nie tu jeszcze kończy się jej zakres. Sztuka dramatyczna wkracza i w dziedzinę plastyki, poza w niej rzeźbą, kostjum i sytuacja malarstwem.

To też tam, gdzie nie ma pysznych galeryj obrazów, gdzie nie wznoszą pinakotek i gliptotek teatr jest popularną szkołą estetyki i panteonem sztuki.

Ale i na tem nie koniec. Wszędzie a zwłaszcza też u nas, scena jest strażnicą czystości języka i krzewicielką patrjotyzmu. Olbrzymie to zadanie i wpływ ten sceny zrozumiało wybornie społeczeństwo. Wie ono jak wielkie korzyści przynieść i jak wielkie szkody wyrządzić może scena, a z tego powodu bacznie czuwa ona zarówno jak nad szkołą, nad rozwojem sceny.

Rzecz dziwna, prawie cudowna, iż właśnie u nas w chwili, kiedy sceny, czy to jako nauczycielki cnoty, czy jako szkoły estetyki, czy jako strażnicy czystości języka, nieodzowna czuć się dawała potrzeba, jak Minerwa z głowy Jowisza, jak anglosaksoński Merlin, niby różczką wywołana czarodziejską powstała scena, odrazu dojrzała i skończona, choć młoda jeszcze i drobna.

Cud ten był dziełem jednego człowieka. Imię jego: Jan Nepomucen Kamiński.

Oto właśnie zbliża się stuletnia rocznica jego urodzin. W kilku słowach przypomnijmy sobie ten pracowity, wytrwały, a tak zasłużony około literatury i sceny ojczystej żywot.

Kamiński urodził się 27. października 1777 w Kutkorzu. We Lwowie uczęszczał na filozofię, tu pierwszy raz ujrzał teatr. Był to teatr niemiecki, teatr prowincjonalny, repertoar jego nie odznaczał się doborem sztuk, artyści byli tylko aktorami. Kamiński trafił na przedstawienie baletu, i z gorączkową ciekawością śledził ruch każdy niezbyt wybrednych choreografów. Do domu wrócił rozmarzony, z głową zapaloną. W kilka dni później napisał jednoaktową tragedję, do której temat wziął z treści baletu. Tytuł jej był trochę dziwaczny „Inkle i Jaryko". Tragedję tę odegrano w kółku kolegów.

Od tego czasu Kamiński marzył bezustannie o teatrze. Gdy przybył do Lwowa Każyński, a potem Morawski Kamiński rzucił się do tłómaczenia dramatów niemieckich, które oddał jednemu z aktorów, Nowickiemu, a ten je zabrał wyjeżdżając do Wilna.

Lwów długi czas był pozbawiony sceny narodowej aż do r. 1794, w którym przybył z doborową trupą swoją Bogusławski. Kamiński rozentuzjazmowany grą, jakiej dotąd nie widział, stanął pokorny przed Bogusławskim ofiarowując mu swoje tłómaczenia do grania. Bogusławski wziął manuskrypta z rąk nieśmiałych młodzika i wkrótce już Kamiński ujrzał na scenie pierwsze tłómaczenie swoje, operę z włoskiego: „Drzewo Djany". Odtąd już Kamiński ani na chwilę nie opuszczał teatru, a po odjeździe Bogusławskiego on był główną sprężyną założonego stale teatru amatorskiego, który przedstawienia dawał w pałacyku konsyliarza Wronowskiego położonego koło ulicy Kopernika naprzeciw pałacu ks. Sapiehów. Kamiński był tego teatru dyrektorem, reżyserem i bohaterem głównym. Ale niedługo to trwało. Dyrekcja niemieckiego teatru, któremu przedstawienia polskie czyniły niemały uszczerbek w dochodach postarała się o zakaz. W tym czasie zgorzało całe przedmieście Krakowskie. Mieszkańcy w największą popadli nędzę. Obywatele miejscy gorliwie zajęli się nieszczęśliwymi pogorzelcami a Kamiński kilkakrotnie na ich dochód urządzał przedstawienia, w których sam brał udział. To mu jednak nie wystarczało.

Czując w sobie ciągły, a niepohamowany pociąg do sceny namówił kilku swych towarzyszy z przedstawień amatorskich u Wronowskiego do poświęcenia się stale zawodowi scenicznemu i z nich złożywszy jaką taką truppę dramatyczną, wyjechał r. 1804 do Kamieńca Podolskiego, a ztamtąd, zaproszony przez ks. Lubomirskiego, do słynnego z kontraktowych zjazdów Dubna. Ale i tu niedługo zabawił, a szukając lepszego dla swej młodziutkiej truppy portu udał się do Kijowa i Odessy. Tu opieka kilku magnatów, którzy nie żałowali dla teatru pieniędzy, pozwoliła mu się zatrzymać całe trzy lata, poczem w r. 1809 wrócił do ukochanego przez siebie Lwowa. Usilne jego starania i zabiegi doprowadziły do tego, że w stolicy Czerwonej Rusi pozwolono założyć stałą scenę polską, którą odtąd prowadził wzorowo, i której nawet po swem ustąpieniu ciągłym a znakomitym był doradcą.

Tym sposobem dzieje początkowe sceny polskiej we Lwowie są dziejami Kamińskiego. Czem był Bogusławski dla Warszawy, tem Kamiński dla Lwowa. Scena polska była w tych czasach w ogóle w kołysce, artystów było nie wielu, repertoar oryginalny bardzo szczupły, tłómaczenia były rzadkością. Niezmordowana a rozumna praca Kamińskiego pokonała jednak wszystkie trudności. W krótkim czasie umiał on stworzyć sobie repertoar, jak na ten czas, doborowy. Dobrze mu w tem usłużyła znajomość dokładna języków. Kamiński tłómaczył nader szybko, a niektóre z jego przekładów, jak „Śmierć Walensteina", „Don Karlos" z Schillera i „Lekarz swojego honoru" z Calderona dziś jeszcze za wzór posłużyć mogą, tak samo jak znakomita w swoim rodzaju przeróbka „Staroświeczyzna i postęp czasu," która zda się być oryginałem. Nie chcemy mówić o oryginalnych scenicznych pracach Kamińskiego, które są po największej części pisane na prędce; co w tym względzie mógł zdziałać wielki umysł Kamińskiego dowodzi „Żabobon", ale należy słowo jeszcze powiedzieć o Kamińskim, jako artystycznym dyrektorze teatru.

Kamiński sam nie był wcale znakomitym artystą. Poświadczają to ci, którzy widzieli go na scenie i potwierdzają liczne wzmianki. Występował on po największej części w t. z. rolach starców tragicznych, do najlepszych zaliczają rolę Odoarda Galotti i Karola XII. w Benderze. Mimo to Kamiński, jako znawca swej sztuki nie miał sobie równego, pod jego też okiem wykształciły się niemal wszystkie talenta, które później zajaśniały na scenie lwowskiej. Wychował on całe pokolenie artystów dramatycznych; J. N. Nowakowski i Witalis Smochowski, dwaj najznakomitsi artyści lwowscy, jego byli uczniami. Kiedy się usunął od teatru, przecież nie przestał się zajmywać gorliwie losem jego i już jako starzec wykształcił dla sceny Teofilę Cenecką, która później tak świetny i do dziś rozgłośny odbyła debiut w „Dziewicy Orleańskiej."

W późniejszym wieku Kamiński objął redakcję *Gazety Lwowskiej* i oddał się całkiem pracom naukowym. Owocem tych prac było kilka rozpraw filozoficzno-lingwistycznych wielkiej wartości, umieszczonych w „Haliczaninie", które później stanowiły tło szerszej rozprawy, jaka się ukazała we Lwowie 1851 p. t.: „Dusza, uważana jako myśl, słowo i znak, psychologiczno-etymologiczne poszukiwania."

Swoje zapatrywania na sztukę dramatyczną streścił Kamiński w rozprawie „Myśli o umnictwie dramatycznem."

Życie Kamińskiego to pasmo nieprzerwane ciągłej pracy, od której, ani na chwilę nieodstępował, nawet w chwili słabości, która go na śmiertelne rzuciła łoże.

Wśród ciągłych marzeń o nowej pracy zasnął ten mąż zasłużony d. 5. stycznia o godz. 7ej z rana 1855 r. Historja teatru polskiego złoży kiedyś hołd należny jego zasługom, scena lwowska, która jemu winna żywot swój obecny w stuletnią rocznicę jego urodzin, niechaj uroczyste wdzieje szaty i zawsze ma w pamięci te podniosłe słowa, które wielki założyciel jej powiedział ongi w prologu przy otwarciu teatru:

Scena zabawą czczą nie jest dla gminu,
Ani jest wiechą podłego rzemiosła,
Ona ze skały skry bije do czynu,
Maską gmin wabi, aby go podniosła.
Wiek swój pokrzywdza zdaniem zardzewiałem.
Kto czczej zabawy szuka w niej powodu;
Silniej, niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem narodu.
Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,
Co jedna czuje, druga ma na twarzy.

Bolesław Spausta.

Stan obecny Kongresowej Polski.

(Dokończenie.)

Na dobra nasze nie możemy zaciągać większej pożyczki jak do czwartej części rzeczywistej ich wartości. Może to i lepiej dla nas, jeśli porównać ze stanem rzeczy u was, gdzie dobra przeciążone pożyczkami bankowemi, a właściciel jest tylko tytularnym właścicielem; ale są wypadki, gdzie zmuszonym się jest uciec się do kredytu, a ten u nas prawie niemożliwy. O sumy prywatne na hipotekę coraz trudniej, bank polski udziela wprawdzie kredytu na weksle, ale bardzo ograniczonego i na krótki termin bez prolongaty, brat Mosiek drze lichwę, a w tym roku głęboko chowa swe ruble. Brak kredytu był jedną z przyczyn kryzys, jaką przebyło Królestwo przed kilku laty.

Dawniej, przed powstaniem, stosunki gospodarskie i kredytowe były zupełnie odmienne. Gospodarstwa stały pańszczyzną i dochodem z propinacji. Podług tego szacowano majątki. Nie pytano ile masz morgów, ale ile dni roboczych i ile niesie propinacja. Kredyt prywatny był bardzo łatwy. Gdyś przyjechał na św. Jana do Lublina, nie byłeś w kłopocie pieniężnym, czy miałeś spłacić dług jaki, czy popłacić procenta wierzycielom, czy ci było potrzeba pieniędzy na żniwa. U mecenasa Milżeckiego było zawsze kilka milionów złt. polskich do wypożyczenia, u śp. Łastawieckiego także i u innych mecenasów. Były to sumy prywatne, same się nastręczały, byleś miał jaką taką jeszcze hipotekę. A procent pięć, sześć najwyżej od sta. Gdy kto miał najtrudniejsze interesa, mógł je załatwić i nie stawał się nigdy niewypłacalnym. Byli wprawdzie tacy, co nadużywali kredytu, obdłużyli bardzo majątki, ale ci też następnie wszyscy upadli. Uwłaszczenie zastało właścicieli nieprzygotowanych, niewierzono do ostatniej chwili w możliwość tego. Gospodarstwa były bez odpowiednich inwentarzy roboczych. Chłopi odmówili w pierwszych latach robocizny, łany stały nieobsiane, pieniędzy już trudniej było dostać. Moskiewskie zdzierstwa w czasie powstania, i kontrybucje zrujnowały nas mocno. Zboża dostać można było za bezcen.

Komitet urzędujący pod prezydencją osławionego zdziercy i komunisty kniazia Czerkaskiego, rozpoczął swe działanie, komisarze włościańscy rozdawali dowolnie obce grunta, dworskie budynki . . . pozabierali dawni parobcy, chłopi przyznanemi im służebnościami tamowali wszelkie gospodarstwo. Nie było czem gospodarować, niebyło czem opłacać procentów. Podatki egzekwowano z konwojem wojskowym i wyciśnięto już ostatki. Raty Tow. kred. nie zapłacone, mnóstwo dóbr wystawionych na sprzedaż, a przy takich stosunkach zkąd mogła być pochopność kapitału do lokacji w ziemi? Nie było kupców na pierwszym i na drugim terminie licytacji, szły dobra za bezcen, często za dług Towarzystw, właściciel wychodził o kiju żebraczym, a wierzyciele tracili krocie. Ileż to pięknych majątków było sprzedanych w ten sposób. Cena ziemi spadła do minimum.

Stan ten opłakany spowodowany przez Czerkaskiego, trwał do 1870 r. Ci co posiadali zaoszczędzone kapitały, zdołali przetrwać tę kryzys, nowi nabywcy przyszli do własności pod bardzo korzystnemi warunkami i chociaż nabyli majątki zniszczone, pole odłogiem leżące, jeśli tylko posiadali odpowiedni kapitał, zagospodarowali się wkrótce, a wartość dóbr podniosła się szybko. W roku 1870 można było kupić wiele majątków po pięć tysięcy za włókę z wolnej ręki, a jeśli na licytacji, to po cztery tysiące i taniej. Dziś praktykowana w okolicach Lublina cena włóki po dziesięć tysięcy, można kupić i taniej, ale są i droższe majątki a w ogóle mała chęć sprzedaży choć i kupujących niewiele.

Trzymamy się jak możemy, gospodarstwa nasze się podniosły, niektóre nawet są wzorowe. Ze służebnościami w wielu miejscach pozałatwialiśmy się w drodze dobrowolnej umowy. — Gdzie tylko chłopi nie byli podżegani, tam nie było ambarasu o ugodę. Gdzie niegdzie bruździą one bardzo, szczególnie leśne, gdyż wtedy nie wolno dokonać żadnej sprzedaży leśnej bez pozwolenia komisarza włościańskiego. Niedawno runął jeden wielki majątek z tej przyczyny, że właściciel chcąc się ratować sprzedażą budulca, a lasu jest tam kilkanaście tysięcy morgów, nie uzyskał pozwolenia komisarza. Ułatwia nam gospodarowanie to, że nasze pola prawie wszędzie skomasowane, prowadzimy też wszyscy gospodarstwa płodozmienne. Wysoka akcyza, i skutkiem tego nieczynność gorzelń, nie pozwala nam uprawiać kartofli, gdyż zbytu nie mamy a taniość bydła i mięsa wstrzymuje nas od paszenia inwentarzy okopowizną. Przeważnie chodujemy owce i zasiewamy wiele koniczyny.

Stosunki nasze gospodarskie polepszą się znakomicie z otwarciem kolei Nadwiślańskiej. Już w pierwszej chwili uczuliśmy tę różnicę podniesienia się cen zboża. Dawniej wyzyskiwali nas kupcy lubelscy, obliczając wysoko koszta transportu do Warszawy. Płacono nam o 8 lub 10 zlp. poniżej ceny warszawskiej, gdy dzisiaj różnica ta wynosi zaledwie trzy złote na korcu. Robotnik nasz choć drogi, ale go mieć można i jest dobry, jedynie w żniwa posiłkujemy się sprowadzanym z Galicji robotnikiem, ale coraz mniej odkąd żniwiarki weszły w użycie.

Lud nasz w okolicach Lublina pracowity, dobrze się mający. Żydów nie mamy po karczmach, nie ma więc pijaństwa, a wpływy ducho-

psutego i zbrodniczego rządu narodu, który ziemię jego najechał.

Rezultaty dzisiejszej walki najżywiej nas obchodzą z powodu, iż jesteśmy pewni, że ty Najj. Panie jako zwycięzca nad Moskalami, biorąc z ludzkościowego i politycznego punktu, prędzej się przychylisz do restauracji polskiej narodowości, jej wolności i niepodległości — aniżeli wszelkie inne wypadki, o których możemy wiedzieć.

Napisano w biórze Towarzystwa polskiego „Białego orła.“

Law Chambers 77. Chancery Lane London d. 9. października 1877.

W imieniu członków Towarzystwa polskiego „Białego orła“

(podpisano) prezes K. Wierzbicki, członkowie komitetu: J. Drewski, S. Mamrott, Fr. Dąbrowski, L. S. Niedbalski, A. Raymond, J. Mielecki; sekretarz: J. Majewski.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Dzisiejsze telegramy przyniosły wiadomość, że Muktar basza zdołał wycofać się z kleszczy, w które go ujęli Moskale; że się cofnął na południe od Karsu, w kierunku do Saganluckich gór. Równocześnie Izmaił basza miał się — według petersburgskiego telegramu — tak klęską Muktara baszy przerazić, że zamierza zupełnie opuścić terytorjum moskiewskie. Bo też inaczej nie może postąpić wobec ewentualności, że Moskale od Karsu będą daleko w głąb kraju zapuszczali swoje zagony, więc — będą zagrażali jego komunikacjom z Erzerumem przez Kagisman.

Dalsze szczegóły o bitwach 14. i 15. października pod Karsem czytelnicy znajdą w rubryce telegramów. Tu zaś zamierzamy rozebrać sytuację, stworzoną ostatniemi wypadkami.

Klęską turecką 15. października zakończył się drugi okres tegorocznej kampanii na azjatyckim teatrze wojny, jak klęską moskiewską 25. czerwca pod Zewinem zakończył się pierwszy jej okres. W następstwach swych obie te bitwy są dziwnie podobne do siebie, jak w ogóle dziwne są i bezprzykładne losy tej wojny. Po klęsce Zewińskiej Moskale nagle ujrzeli się w tem samem położeniu, w jakiem byli w dzień wypowiedzenia wojny, a cała ich przeszło dwumiesięczna działalność odrazu poszła marnie. Tak samo poszło marnie wszystko, co dotąd zrobili Turcy, w skutek przegranej 15. października. Dzisiaj stoją oni nawet gorzej, niż na początku wojny, bo zamiast świeżych wojsk, które w maju ścisłą masą stały w wąwozach Saganluckich gór, teraz mają zaledwie resztki tych wojsk, niedobitki znużone półroczną wojną. A wobec tych resztek stoi groźny nieprzyjaciel, — groźny duchem, podniesionym ostatniem zwycięstwem i siłą liczebną co najmniej dwa razy większą od tej jaką miał w maju.

Położenie Turków byłoby rozpaczliwe, gdyby nie zima, która w roli sprzymierzeńca stanęła obok nich i na lodowych swych skrzydłach przyniosła im nadzieję ratunku. O surowości tamecznej zimy, my, mieszkańcy płaszczyzn położonych stosunkowo nisko nad poziomem morza, mamy bardzo słabe wyobrażenie. Jest ona tak trwałą, mroźną, a tak śnieżną, że absolutnie niepodobna przeprowadzić jakichkolwiek operacyj.

Wobec tego mimowoli powstaje pytanie: co poczną oba nieprzyjacielskie obozy?

Łatwo przewidzieć co poczną Turcy. O samego Muktara w danym razie nie chodzi. Może on zostać w Saghanlugu, może się cofnąć do Erzerum, może wreszcie być odwołanym, wszak w Stambule tak lubią zmieniać wodzów. Pytanie nasze stosuje się do Turków, jako państwa. Owoż Turcy, wierni zasadzie, że pragnąc zawarcia pokoju, trzeba się energicznie gotować do dalszej wojny, niewątpliwie w przeciągu zimy postarają się o zorganizowanie nowej armii. Trzeba przyznać, że zadanie to będzie wcale nie łatwe do wykonania, bo kraj jest już bardzo wycieńczony pod każdym względem; ale w podobnych wypadkach wszelkie trudności odchodzą na drugi plan. Nowa armia, jako ostatnia obrona kraju, musi być utworzoną i bądź cobądź zaczną ją zbierać w południowej Armenii, gdzie zima prawie nie istnieje.

Cóż tymczasem będą robili Moskale? W europejskich dziennikach bardzo rozpowszechnione jest zdanie, że teraz znowu przystąpią do oblężenia Karsu, i tym razem postarają się go zdobyć jak można najrychlej. Według nas, mniemanie to jest fałszywe. Nie wątpimy, że Moskale będą się starali zdobyć Kars, że go obszaczą i i będą bombardować. Ale główna ich działalność zwróci się prawdopodobnie w inną stronę. Zapewne ze spotęgowaną siłą rozpoczną niebawem operacje przeciw Batumowi, t. j. teraz zechcą to zrobić, od czego właściwie powinni byli zacząć kampanię. Nie raz już mieliśmy sposobność mówić o wielkiem dla Turków znaczeniu Batumu, który jest najważniejszym portem na Czarnem morzu, sercem i żołądkiem armii tureckiej. Zdobywszy ten port, Moskale od razu staną na gardle Turków, dalej już łatwo będzie uporać się z nimi. Pierwotnie lekkomyśność, z jaką Moskale rozpoczęli wojnę, a następnie strach przed Turkami, którzy od Bajazetu i Karsu grozili wtargnięciem na terytorjum moskiewskie, dostatecznie tłumaczyły słabość ich operacyj przeciw Batumowi.

Na wiosnę, kiedy się zbierze nowa armja turecka, znowu Moskalom trudno będzie oddzielić większe siły na zdobycie Batumu; teraz do tego czas najdogodniejszy, bo i zima w dolinie Czorok-su jest bardzo łagodna, prawdziwie południowa, i nieprzyjaciel nie może na razie stawić energicznego oporu.

Więc jeszcze raz powtarzamy: zapewne wkrótce telegramy doniosą, że riońskí oddział armii moskiewskiej zaczął zdradzać pewne do ofenzywy popędy; będzie to znaczyło, że oddział ten został wzmocniony i że ze swego obwarowanego obozu na wzgórzach Mucha-Estati zamierza energicznie uderzyć na Batum. Ale powtarzamy, iż niewątpliwie Moskale równocześnie będą się starali o zdobycie Karsu bądź silnem bombardowaniem, bądź też wygłodzeniem; — te jednak usiłowania będą mniej energiczne i mniej ważne w skutkach, gdyby nawet były pomyślne. Ze zdobyciem bowiem Karsu Armenia nie jest jeszcze zdobytą. Turcy stracą tylko nadgraniczną twierdzę i — więcej nic, bo Kars nie jest ani węzłem komunikacyj, ani też nie jest administracyjnym środkiem ciężkości całego kraju. Upadek Karsu może tylko nieco więcej wpłynie na dalszy przebieg wojny, niż upadek Ardahanu.

Tymczasem z upadkiem Batumu Turcy stracą nie tylko ważny port łączący ich z Europą, ale nadto i bardzo bogatą dolinę Czorok-su, która jest w stanie wyżywić całą Armenję z jej armją.

Naddunajski teatr wojny.

Zapowiedziane tak szumnie przed dwoma dniami przez ajencję moskiewską bombardowanie Plewny na całej linii, skończyło się, jak się okazuje z dzisiejszego urzędowego raportu moskiewskiego — na niczem. „Baterje rzadko strzelają, powiada raport, ale za to koncentrycznie,“ słowem *kleines aber honnettes Bombardement*. Przytem Moskalom udało się zrobić wielkie, olbrzymie odkrycie, którego nikt dotąd nie przewidywał, a które pociągnie za sobą nieprzewidzianej doniosłości skutki, mianowicie że „skoncentrowany ogień działa widocznie silnie na nieprzyjaciela.“ Proszę — więc Moskale przypuszczali, że silniej może działać ogień rozprószony!

Arcyzabawny ten raport kończy się doniesieniem, że „gdzieindziej nic nie zaszło nowego“, co ma znaczyć, że albo Moskale nie przedsiębrali rekoncsansów nad Łomem, albo też rzeczywiście — tak jak domyślaliśmy się wczoraj — stracili kontakt z armią Sulejmana. Domysł ten nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa, zwłaszcza że przyjaźny Moskalom i od nich informacje czerpiący korespondent *Pol. Corr.* z Zimnicy, potwierdza go pośrednio. W liście swym, datowanym z 14. bm. pisze on tak:

„Stanowiska obydwóch armii bardzo mało zmieniły się w dniach ostatnich. Słota wstrzymała nowe taktyczne ustawienie armii tureckiej i dlatego parę dni niewiedziano wcale, gdzie się znajdują Turcy. Tak samo działo się i w armii carewicza. Dowiedziawszy się od patrolnjących oddziałów, że Turcy cofają się za Łom, kazano posunąć się wojskom. Nigdzie jednakże nie spotkano nieprzyjaciela i dla tego bardzo ostrożnie i słabemi tylko oddziałami starano się o wejście z nim w kontakt. Później zaczęto posuwać się energicznie, ale kilkodniowa słota stanęła na przeszkodzie, bo żadnego większego ruchu nie można było wykonać, i wojska musiały rozbić prowizoryczny obóz na wyżynach, w którym kilka dni przebywały, doznając niewypowiedzianych cierpień i trudów. Z jak olbrzymiemi przeszkodami musiały walczyć transporta amunicji i żywności, gdyż przy najgorszych drogach musiały zaspakajać potrzeby operującej armii! Przez kilka dni żołnierze żywili się tem tylko, co wzięli ze sobą, bo wszystkie transporta tonęły w bagnach. Artylerja i jaszczyki ruszyć z miejsca nie mogły“.

Tak czy owak, czy z tej przyczyny, że słota i bagniste drogi, czy też z tej, że kawalerja moskiewska jest niedołężną, w każdym razie jest podobno faktem, że Moskale nic zgoła nie wiedzą o tem, gdzie się Turcy znajdują i co porabia Sulejman. A że brak kontaktu z nieprzyjacielem jest rzeczą nieskończenie niebezpieczną, wiadomo to powszechnie. Nie wiedząc gdzie się nieprzyjaciel znajduje i gdzie koncentruje swe siły, nie można przewidzieć jaki plan tworzy, i przeto niepodobna przygotować się należycie. Wprawdzie jeżeli Moskale nie mają kontaktu z Turkami, to i Turcy nie mają go z Moskalami; więc na pozór szanse niebezpieczeństwa jednakowe są po obu stronach. Ale tym razem szanse te zwracają się tylko przeciw Moskalom, z tego powodu, że oni są w roli odpornej, a Turcy w zaczepnej, że ich pozycja jest tego rodzaju, iż do żadnych wycieczek nie są zdolni, gdy tymczasem na Turkach spoczywa zadanie rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków. Dlatego to obecnie brak kontaktu może się tylko dać we znaki Moskalom, i dlatego to w głównej kwaterze — jak donosi korespondent *Messager de Vienne* — panuje niesłychany niepokój, brak decyzji, podział zdań, słowem chaos najkompletniejszy.

Korespondent *Köl. Ztg.* pisze o sytuacji pod Plewną z Bukaresztu d. 6. bm. co następuje:

„Przybywam właśnie z pod Plewny i spieszę donieść wam, jak tu rzeczy stoją. Do chwili mego odjazdu, przed trzema dniami, było wszystko po staremu, t. j. bombardowanie, które było zwolniało, znów przybrało żywsze tempo, bez żadnego jednak wpływu na zmianę położenia. Rumuńskie roboty oblężnicze prowadzone są wciąż dalej, wszelako trudno jest orzec, jak długo to potrwa, zanim do nowego szturmu będzie można przystąpić. A i to pozostaje kwestją, czy będzie on szczęśliwym, gdyż, jak wiadomo, przeciw atakującym stoi prawie równa liczba obrońców, a niema jeszcze pewności, czy gwardja z Górnego Studenia przyjdzie pod Plewnę. Co się dotyczy cernowania, to dość powiedzieć, że w dzień mego odjazdu znowu udało się Turkom wprowadzić do Plewny kilka tysięcy ludzi i tysiąc wozów, które się przerznęły przez kawalerję jenerała Kryłowa. Nawet gdyby cernowanie rzeczywiście miało miejsce, to nie jest ono hermetycznem, a nawet niemożliwie, aby takiem było, jeśli tylko kawalerja z kilku baterjami w tym celu jest odkomenderowaną; nie może ona bowiem żadną miarą powstrzymać znaczniejszych oddziałów piechoty.

„Wiadomości o zaprowiantowaniu Plewny brzmią bardzo rozmaicie, a że pochodzą one tylko ze źródeł bułgarskich, nic im wierzyć nie można. Rzeczą godną podziwienia jest zupełna swoboda, jaką Moskale, jak wszędzie, tak i tutaj pozostawiają Bułgarom, którzy kręcą się na wszystkie strony, jakkolwiek wiadomo bardzo dobrze, że są pomiędzy nimi szpiegi tureckie, którzy nieprzyjacielowi służą z wielką dokładnością. Niedbalstwo trudne do pojęcia! Że z sympatjami moskiewskiemi Bułgarów niedaleko zajść można, wiadomo już dawno; zresztą wogóle mają oni sympatję tylko do palenia i plądrowania domów tureckich.

„Jak długo ten stan rzeczy potrwa, trudno przewidzieć, atoli w najbliższym czasie niema co oczekiwać zmiany.

„Wyjazd mój poprzedził deszcz ulewny, 18 godzin bez przerwy trwający, który drogi uczynił nieprzebytemi. Już dla jeźdźca podróż jest niełatwą i tylko krokiem posuwać się można: pojąć łatwo, jakie trudności spotykają dopiero ciężkie wozy. Zwłaszcza w okolicy, gdzie grunt się zniża ku jezioru sistowskiemu, droga główna prowadząca tędy jest tak zła, że wozy literalnie po osie grzęzną. Liczne trupy końskie wskazują, iż zwierzęta pociągowe nie są w stanie wytrzymać trudności. A te padliny pozostawiają tu, na jedynej wojskowej drodze do Plewny, niezakopane. Należy się istotnie wdzięczność licznym gromadom wałęsających się psów, że pożerają masami to ścierwo, inaczej bowiem, trudnoby wytrzymać od zakażonego powietrza.

„Miasto Sistowa literalnie pływa w morzu błota. Nad Dunajem spotkałem tabor wozów z zapasami, które przed 24 godzinami wyszły z Zimnicy, i w tym czasie zaledwie na drugi brzeg Dunaju dojechały. Po za niemi leżały góry sucharów i mąki. Suchary były już zupełnie zepsute i kwalifikowały się chyba do wrzucenia w rzekę, a mące nie wiele brakowało, aby do tego samego przyjść stanu, ponieważ okrywające ją słomiane deki nie mogą osłonić od zamoknięcia, a o suche nakrycie nie postarano się. Dla czego nie pobudowano magazynów? spytałem jednego z liwerantów. Chciano oszczędzić kosztów — brzmiała odpowiedź. A więc, żeby oszczędzić 100.000 franków, pozostawiają za miliony zapasów na zniszczenie — i to się nazywa ekonomicznem prowadzeniem wojny. Jest to ta sama ekonomia, która kazała Moskalom tylko 200.000 wojska mobilizować przeciw Turcji! — W Bukareszcie zastałem wszystko po staremu, tylko fizjonomie wyglądają strasznie niezadowolone. — Niektóre dzienniki tutejsze przedstawiają upadek Plewny tylko jako kwestję czasu. Nie wiem, co je upoważnia do takiego sądu, lecz zdaje mi się raczej, że długo jeszcze będziemy czekać na ten rezultat, jeśli w ogóle dożyjemy go przed zimą. — Doniesienia, że gwardję wysłano pod Plewnę, były fałszywe. Na którym punkcie gwardja wystąpi do boju, nie jest jeszcze pewnem. Wogóle przeceniano znaczenie tych posiłków; muszą one być o wiele silniejsze, aby jakiś stanowczy wpływ na przebieg kampanii wywrzeć mogły. O fortyfikacjach, które miały być pod Sistową wzniesione pod kierunkiem jenerała Totlebena, nic nie słychać, jakkolwiek byłyby one bardzo potrzebne.“

Do *Augsburgskiej Gazety* piszą z Nikopola pod datą 10. b. m.:

„Stan rzeczy nic się nie zmienił, bo słota nie ustaje. Roboty saperów postępują bardzo powoli, bo w przekopach jest wody na stopę, a nie mając innych naczyń, muszą ją żołnierze wybierać swemi menażkami. Od chwili gdy jenerał Totleben jako jeneralny szef sztabu zachodniej armii do Poradima przybył, widać większą i energiczniejszą czynność; mimo tego jednakże tylko zupełnemu brakowi potrzebnych narzędzi trzeba przypisać, iż Moskale dzisiaj dopiero zaszli tam, gdzie postępując prawidłowo, powinni byli być przed 2 miesiącami. Zdaje się nawet jakoby Moskale od Turków i Rumunów musieli się uczyć, jak trzeba się zbliżać do ufortyfikowanych stanowisk. Nową przeszkodą w dalszym postępie tych robót, jest przerwa komunikacji z rumuńskim brzegiem; chociaż bowiem nadeszła dostateczna ilość potrzebnych narzędzi, to leżą one w Turn-Magurelli, i trudno je z tamtąd sprowadzić, gdyż daleko pilniejszą rzeczą jest sprowadzenie żywności. W rumuńskiej piechocie każdy szeregowiec nosi łopatę Linnemanna, a kawalerja i artylerja ma ich także odpowiednią ilość. Łopata taka jest 40 centymetrów długą, a 25 cent. szeroką, z jednej strony jest wyostrzoną tak, iż może służyć do rąbania drzewa, z drugiej strony zaś jest piłka. Rękojeść jest na 50 centimetrów długą. Narzędzie to, schowane w pochwę skórzaną noszą żołnierze na rzemieniu, razem z bronią, u boku.

„Od wczoraj pada śnieg w całej okolicy, zimno coraz dokuczliwsze i wielkie w wojsku sprawia spustoszenie, gdyż niema drzewa nawet na przesuszenie całkiem przemokłych mundurów.

„Właśnie dowiaduję się, że do Bułgarji wymaszerować ma także 1. dywizja Rumunów, która dotąd stoi w Kalafacie, i którą zastąpić mają dopiero co zmobilizowane rezerwy. Część artylerji z działami systemu La Hitte, jest już w drodze do Kalafatu. Zarząd rumuńskich kolei żelaznych wysłał do Krajowy wszystkie rozporządzalne wagony, aby zabrać wojska i przewieźć je do Slatiny, zkąd pomaszerują nad Dunaj.

„Rumuńskie wojska przekopami swemi zbliżyły się do drugiej reduty grzywickiej w jednem miejscu na 15 metrów tak, że poziome palisady przed redutą są już okopane. Coś nadzwyczajnego musiałoby zajść, gdyby ta reduta i teraz jeszcze nie padła. Od oficerów jeneralnego sztabu dowiedziałem się, że d. 17. i 18. przypuszczą nowy ogólny szturm; pytanie tylko, czy Moskale doprowadzą swe roboty tak daleko, aby z nich mogli odnieść istotne korzyści, na to pytanie zaś w obecnych stosunkach trudno odpowiedzieć. Kotwice pontonowe są już wprawdzie w Galacu i w Turn-Sewerynie, i łatwo przesłać je do stacji kolei najbliższej Dunaju pod Nikopolem, ale przesyłka na kołach jest niezmiernie trudną, gdyż drogi wszystkie są nie do przebycia, i wóz zaprzężony wołami (koni już wcale niema) potrzebuje trzy do czterech dni, aby od najbliższej stacji kolejowej dostać się do Turn-Magurelli. Jeżeli mimo tego przystąpią temi dniami do szturmu, to będzie to zakończeniem tegorocznej kampanii, chyba że Turcy, otrzymawszy posiłki, rozpoczną ofenzywę na którąbądź stronę Plewny, i pokrzyżują przez to moskiewskie plany. Na wszelki przypadek Moskale całemi siłami starać się będą o utrzymanie się przy pozycjach, które dzisiaj zajmują; przekonanym zaś jestem, że cel ten osiągną na prawem skrzydle, tam bowiem jest choć mała, ale wyborna armia rumuńska, którą lekceważono i tak często niezasłużenie potępiano.

„Teraz najwięcej na tem zależy, aby kawalerja za rzeką Wid, zdołała oprzeć się wszystkiemu temu, co jej tam zagraża. Według mego zdania należałoby temu oddziałowi kawalerji dodać odpowiednią siłę piechoty, któraby się na jakimś ważnym punkcie oszańcowała. Pozycję taką, w danym razie przez kawalerję zasłoniętą, musieliby Moskale koniecznie utrzymać, aby nie wpadli znowu w tak przykre jak niedawno położenie, gdy cały korpus turecki obok nich przechodził do Plewny, a oni temu marszowi żadnej przeszkody stawić nie mogli. Wojska w Plewnie miały się przez kilka dni żywić końskiem mięsem; nie mogę temu uwierzyć, choćby tylko z tej przyczyny, iż mahometanie bardzo ściśle zachowują przepisy koranu.

„W Turn-Magurelli czynią przygotowania na przyjęcie wielkich transportów chorych. Przybyło tam wiele lekarzy, między którymi jest wielu z niemieckiej armii, i pięciu Francuzów. Dr. Davila, który od cara otrzymał order św. Stanisława 2. klasy, kieruje szpitalami na pierwszej linii i miejscami do pierwszego zaopatrzenia przeznaczonemi. Dr. Felix zaś ma pod swoim bezpośrednim kierunkiem szpitale drugiej i trzeciej linii. Te wszystkie rozporządzenia są, zdaje się, w związku z zapowiedzianym atakiem.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Sprawa funduszu pozostałego po rozwiązaniu Towarzystwa Opieki narodowej.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa z d. 18. b. m. wiceprezydent dr. Madejski udzielił następującą odpowiedź na interpelację wniesioną przez p. Błotnickiego na posiedzeniu poprzedniem:

W dniu 3. września 1874 r. fundusz Towarzystwa Opieki narodowej oddane zostały pod zarząd reprezentacji gminy miasta Lwowa. Według protokołu spisanego przy tym akcie, fundusze Towarzystwa składały się w owej chwili z następujących przedmiotów: w gotowiźnie zł. 472 13; potwierdzenie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie na złożoną u niego w rachunku bieżącym kwotę zł. 1500; dwie książeczki galic. kasy oszczędności, każda na zł. 49.96, akcja galic. Towarzystwa parcelacji i budowy, opiewającą na zł. 100 czyli razem w nominalnej sumie zł. 2172 05. Oprócz tego oddano niektóre ruchomości, szczegółowo w akcie oddawczym wymienione.

Przy oddaniu tych funduszów członkowie byłego zarządu Towarzystwa Opieki narodowej (pp. dr. Wiktor Zbyszewski zastępca prezesa, Aleksander Krzyżanowski sekretarz, Karol Pawłowski i Henryk Rewakowicz, członkowie) wnieśli do protokołu uwagę, że gdy na funduszach Towarzystwa ciążą pewne zobowiązania, o dopełnienie ich przeto upraszają reprezentację miasta. Zobowiązania te dotyczyły mianowicie: wypłaty trzechmiesięcznej pensji sekretarzowi i słudze Towarzystwa, tytułem odprawy, zwrotu depozytów obcych, wierzytelności osób trzecich, zapomóg stałych zapewnionych klientów Towarzystwa na mocy statutu itp.

Wskutek tego polecono miejskiej Izbie obrachunkowej, ażeby zestawiła dokładne obliczenie aktywów i pasywów rozwiązanego Towarzystwa, celem powzięcia przekonania o rzeczywistym stanie funduszów.

Sporządzone obliczenie wykazało stan czynny w kwocie zł. 2073 05, stan bierny zaś w kwocie zł. 2746 17 czyli niedobór w wysokości zł. 673 12. Wobec takiego stanu rzeczy przekazano akta tej sprawy syndykowi miasta, z wezwaniem go o przedstawienie wyczerpującego zdania: czy reprezentacja miasta obowiązaną jest przyjąć pod swój zarząd fundusze b) Towarzystwo Opieki narodowej a jeżeli tak, to jaki jest stosunek prawny reprezentacji miasta do byłych klientów Towarzystwa, jego sług i urzędników.

Na wezwanie to, wystosowane pod dniem 11. listopada 1874 r. złożył syndyk miasta sprawozdanie w dniu 24. marca r. b. Z gruntownie i sumiennie opracowanego tegoż sprawozdania, wypływa przekonanie, że gmina miasta Lwowa nie ma obowiązku, ale ma prawo przyjęcia w swój zarząd funduszów b) Towarzystwo Opieki narodowej i że z tego prawa winna zrobić użytek, gdyż nie wszystkie pozycje stanu biernego, wykazane przez Izbę obrachunkową, są rzeczywiście należne i wypłacalne, a według prawnego obliczenia, okaże się w bilansie Towarzystwa zwyżka stanu czynnego około zł. 1224, nie wliczając co do wartości ruchomości, za które można jeszcze uzyskać kilkadziesiąt zł. w. a.

Opierając się na powyższej opinii syndyka, przystąpiono do zlikwidowania funduszów, aby spłacić ciążące na nich należytości płynne, a z reszty majątku czystego utworzyć wskazaną w art. XXIII. statutu *b.* Tow. op. nar. fundację stypendyjną dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych.

Przy likwidowaniu wszakże aktywów okazały się pewne nieprzewidziane trudności. Na wezwanie magistratu o zwrot funduszów deponowanych w Towarzystwie Zaliczkowem, udzieliło toż Towarzystwo pod d. 27. września r. b. odpowiedź z wyrażeniem gotowości wypłacenia magistratowi kwoty 1500 złr. należnej byłemu Tow. op. nar. pod warunkiem zwrotu dwóch akceptów na łączną kwotę 2590 złr. Gdy przecież akcepta podobne nie były oddane magistratowi, ani też nie ma o nich wzmianki w inwentarzu *b.* Tow. op. nar., zarządzono więc odpowiednie poszukiwania i dochodzenia; jeśliby akceptów nie dało się odzyskać, w takim razie jeden tylko pozostanie środek do zrealizowania powyższego aktywum 1500 zł, tj. przeprowadzenie sądowej amortyzacji akceptów żądanych przez Towarzystwo zaliczkowe.

Drugą napotkaną przeszkodą jest kwestja o zwrot wartości obrazu należącego do majątku *b.* Tow. op. nar., albowiem obraz ten deponowany w pomieszkaniu osoby trzeciej, a następnie już po rozwiązaniu Towarzystwa i po oddaniu majątku w zarząd magistratu, sprzedany został przez członków *b.* zarządu Tow. op. nar.

Dopóki zatem kwestje te nie będą stanowczo rozstrzygnięte, tj. dopóki nie będzie ustaloną wysokość rozporządzalnego kapitału w celu ułożenia aktu fundacyjnego w myśl art. XXII. statutu, nie podobna wystąpić z wnioskiem na przyjęcie pod zarząd gminy miasta Lwowa pozostałych funduszów Towarzystwa op. nar.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. października.

— Dnia 27. października 1877 przypada stóletnia rocznica urodzin Jana Nepomucena Kamińskiego. Komitet pomnikowy, zeszłego roku zformowany, urządza w tym dniu uroczystość odsłonięcia pomnika, na cmentarzu, który już jest ukończonym. W tych dniach nastąpi umieszczenie na ścianie frontowej pomnika medalionu z bronzu odlanego. Zawiadamiając o tej uroczystości, przypominamy tym, którzy na wezwanie komitetu, nie odpowiedzieli złożeniem funduszu przez nich zebranego, o uiszczenie się z obowiązku zwrotu pieniędzy jaki na nich ciąży. Komitet oprócz pomnika na cmentarzu postanowił umieścić w przedsionku teatralnym popiersie marmurowe Kamińskiego na konsoli po prawej stronie posągu Skarbka. Popiersie to wykończone przez p. Barącza znajduje się na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

— Dziś znowu upadł śnieg z rana. Dachy domów były białe aż do południa. Widocznie zima już na dobre bierze się do nas.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do 20. września 1877. Choptowy Prokop, więzień Zakładu karnego, l. 48, w skutek pruchnienia kości. Windysz Katarzyna, obywatelka miejska, l. 62, na zapalenie nerek. Elenberg Marjem, żona pisarza, l. 43, na suchoty płuc. Orzechowska Helena, zarobnica, l. 68, na zanik schyłkowy. Pasynowicz Jan, rzeźbiarz, l. 33, na suchoty płuc. Nestorowicz Szymon, radca finansowy, l. 45, w skutek powieszenia się. Kiczales Ozjasz, dziecko blacharza, l. 1 i 6 m., na zapalenie płuc. Meisels Józef, z Zakładu kaiek szpitalu izraelickiego, l. 71, na zanik starczy. Wolsch Markus Leib, zarobnik, l. 56, na zapalenie płuc. Malesz Wiktorja, dziecko kucharza, l. 7 i 6. m., na zapalenie trzewiów. Hermanowicz Ignacy, zarobnik, l. 54, na cholerynę. Hawelka Regina, wdowa po oficjale, l. 77, na zanik starczy. Boczar Tekla, żona gospodarza wiejskiego, l. 60, na niedołęstwo umysłowe. Bredsthal Wicenty, dziecko czeladnika piekarskiego, 13 m., na nieżyt kiszek. Gorczyńska Stefania, dziecko zarobnika, l. 2, na błoniawę. Szczepankiewicz Ludwik, ślufirz, l. 25, na suchoty płuc. Granit Lea, zarobnica, l. 30, na przepuklinę. Pivl Helena, córka asystenta przy telegrafie, l. 4, na płonicę. Szczepanowski Stanisław, artysta-muzyk, l. 60, na udar mózgowy. Karge Emilia, żona majstra szewskiego, l. 37, na suchoty płuc. Trylowska Honorata, żona księdza gr. kat., l. 36, na porażenie serca. Kozydra Marja, wieśniaczka, l. 58, na wadę serca. Butrys Piotr, zarobnik, l. 55, na porażenie płuc. Witt Gizela, córka czeladnika krawieckiego, l. 3 i 6 mies., na durzycę. Menkes Hene, zarobnica, l. 56, na durzycę. Schikler Marja Ber, syn rzeźnika, l. 11, na suchoty płuc. Rebner Leib, syn szwaczki, l. 3 i 6. m., na zapalenie błon mózgowych. Maćkowski Piotr, szewc, l. 25, na zapalenie nerek. Tarniowy Stefan, zarobnik, l. 40, raka żołądkowego. Harasymowicz Eustachy, ks. gr. kat., l. 57, na suchoty płuc. Zemanek Jan, introligator, l. 45, na porażenie postępowe. Chomin Marja, dziecko stróża, 4 mies., na nieżyt żołądka i kiszek. Bamborowicz Ludwik, krawiec, l. 50, w skutek powieszenia się. Kalenbach Karol, prywatny nauczyciel, 66, na zapalenie płuc. Borsuk Piotr, czeladnik piekarski, l. 36, na gruźlicę i zapalenie płuc. Baratowicz Paweł, zarobnik, l. 49 na gruźlicę płuc. Wiszkorn Karol, pozłotnik, l. 35, na porażenie płuc. Terenhauf Leib, kelner, l. 27, na nieżyt oskrzeli. Iliasiewicz Amalia, córka nauczyciela, l. 14, na gruźlicę płuc. Huatów Piotr, syn zarobnika, l. 14, na suchoty płuc. Wilczyk Waszyl, rolnik, l. 60, na uwiąd starczy. Engel Ryfka, l. 52, na nieżyt płuc.

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcja skarbu mianowała inspektora podatkowego Karola Schreyera tudzież kontrolorów podatkowych Bronisława Spólskiego, Jana Prusaka i Henryka Illukiewicza poborcami; zaś adjunktów podatkowych Franciszka Khemla, Kornela Zaroffe, Antoniego Walawskiego, Franciszka Pollacha, Edwarda Melcherta, Aleksandra Giebułtowskiego, Marcelego Wiźniowskiego i Antoniego Gałuszkę kontrolorami podatkowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Biskupa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Węgrzcach, nauczyciela Ferdynanda Kłapę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żarkach i nauczyciela Stanisława Lewickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Niebyłowie.

— **Z okolicy Glinian.** Kronikarz *Dziennika Polskiego* w num. 223 tegoż dziennika z dnia 6. października r. b. pod napisem: „zjazd włościan na wystawę“ przypisując przyczynę nielicznego zjazdu włościan na wystawę niedbalstwu inteligencji wiejskiej, a szczególnie powiatowych oddziałów rolniczych i bezczynności zamożniejszych obywateli wiejskich, podnosi wyprawienie 13 kmieci przez p. Józefę Starzyńską z jej majątku Zadarowa na wystawę krajową własnym kosztem i oprowadzanie włościan po wystawie przez kuzyna p. Albina Słoneckiego, tłumaczącego im wszystko jako jedyne fakta godne uznania.

Ktoby z czytających *Dziennik Polski* uwierzył w prawdziwość powyższego do publicznej wiadomości podanego sprawozdania kronikarskiego, byłby w błędzie, przytoczony bowiem fakt zanotowany w kronice jako jedyny, nie był wcale unikatem.

Wszakże z okolicy tutejszej i p. hr. Henryk Łączyński z dóbr swych Kutkorza, Bezbrud, Nowosiółek i Liska także własnym kosztem sprowadził do Lwowa na wystawę przeszło 30 włościan, i także oprowadzał ich po wystawie, towarzyszył im do teatru na przedstawienie „Emigracji chłopskiej“, utrzymywał ich we Lwowie przez dwa dni własnym kosztem, zgoła zajmował się nimi podczas ich pobytu we Lwowie tak szczerze, że po całych dniach ani na krok ich nieodstępywał a w końcu własnym kosztem wyprawił ich na powrót do domu.

A więc był to oczywiście fakt drugi, pierwszemu wcale w niczem nie ustępujący, azatem także uznania godny.

Niezajmując się notowaniem podobnych faktów nie myślę niniejszem utrzymywać, jakoby ten fakt drugi był oraz i ostatnim, przypuszczam owszem, że było podobnych mu więcej, podaję go jednak jako prawdziwy tylko w chęci przysłużenia się nim p. kronikarzowi *Dziennika Polskiego* jako nowiną z prowincji, o której on we Lwowie dowiedzieć się niemógł.

— **Rzęsna ruska** 13. października. (Mimo ustawy przeciw lichwie). Gdy pasożyci nasi pomimo istniejącej już ustawy przeciw lichwie i pijaństwu, ciągle wyzyskują jeszcze nasz biedny lud wiejski, donoszę wam o fakcie, który przed kilkutygodniami wydarzył się w Jaśniskach. Rzecz się miała jak następuje: „Iwan Swyszcz (Paczok), rolnik z Borek janowskich, wypożyczył u Moszka Metzgier, szynkarza w Jaśniskach kwotę 100 zł w. a. i dał mu w zastaw swoją łąkę wartości 400 zł. w. a. Łąka ta daje przy każdym zbiorze 4 fury siana, które wedle umowy Moszko Metzgier miał sobie zbierać jako procent. Moszko Metzger, je-

---

wieństwa, szczególniej w powiecie Janowskim, nadgranicznym, gdzie sięga działalność misji z Leżajska, zmusiły wielu właścicieli do pozamykania karczem, z których i tak przy ogromnych opłatach patentów i podatków dochody bywają nie wielkie.

Co u nas pocieszające, to to, że chociaż żydzi gniotą nas nieraz lichwą, nie mają najmniejszego wpływu na chłopów. Chłop nie pożycza nigdy od żyda, prędzej jeden od drugiego, lub idzie o pożyczkę do dworu. Produkt swój sprzedaje chłop po najlepszej cenie i nigdy w miejscu lecz zawsze wiezie go na targ do miasta. W ogóle chłop lubelski jest rozsądny, pracowity, oszczędny, potrzeby jego niewielkie, ma zawsze grosz zaoszczędzony, dom i budynki gospodarskie porządne. Przywiązany do swej własności, niechętnie się z nią rozstaje, a nic go do tego nie zmusza, gdyż nie ma u nas Banku włościańskiego. Nie lubi rządu, bo go gniecie podatkami i rekrutem, mówi z niechęcią o Moskalach i nie lubi ich. Rząd nie ma na nich moralnego wpływu. Nie mówię już o miejscowościach, w których z powodu prześladowań Unii, panuje w ludzie nienawiść gwałtowna, ale i we wsiach łacińskiego obrządku nasz chłop z pogardą mówi o prawosławiu. Przy wyborach na sędziów gminnych i ławników pokazało się, że rząd nie przeprowadził swoich kandydatów; obrano naszych, a można było słyszeć wiele trafnych i śmiałych odpowiedzi, danych naczelnikom powiatów na ich agitację.

Gdzie tylko dwór postępuje rzetelnie i sprawiedliwie z chłopem, pozyska łatwo jego przychylność i zaufanie. Obrabiamy nieraz całe żniwa nie płacąc robocizny aż w końcu, zamożniejsi gospodarze przychodzą raz w rok do obrachunku po zapłatę, często zapomogą swego dziedzica na przednówku zbożem do siewu lub na ordynarję. Każde wesele odbywa się we dworze, dziewkę pani musi własnoręcznie oczepić i pozwolić aby potańczono we dworze kilka godzin. Dwór ich traktuje wódką, piwem i herbatą, a oni znoszą prezenta z masła, kur i jaj. Mają sobie za największy honor, jeżli dziedzic chce im dziecko do chrztu potrzymać, z chęcią przychodzą prosić o to, a nie godzi się im nigdy odmawiać. W szkółki się nie bawimy, gdyż nam tego nie wolno, ale pojedynczo przychodzą z własnej ochoty dziewczęta uczyć się czytać, jeśli pani lub panna chcą się tego podjąć. Majowe nabożeństwo, tam gdzie odprawiają, gromadzi zwykle oprócz dworskiej czeladzi wiele dziewcząt ze wsi. Szkółki w tych niewielu miejscach, gdzie je przeprowadzono, nie przynoszą pożytku, bo chłopi nie chcą posełać dzieci do szkoły, gdzie uczą moskiewskiego języka. Do języka moskiewskiego mają takiż wstręt jak i szlachta, i w ogóle usposobienie ich dla rządu niczem się nie różni od tego, jaki spostrzegamy w szlachcie i w mieszczanach.

dnak zastrzegł sobie, że jeżeli Iwan Dwyszcz od dnia zaciągnienia pożyczki do roku nie pieniądzy nie odda, natenczas on jako wierzyciel zostaje właścicielem tej łąki na wieki“.

Fakt ten jest dość jaskrawy, o dodać jeszcze należy, że Iwan Swyszcz już i tak podupadłym będąc, na pewne swoją łąkę stracić musi, bo na czas długu nie będzie mógł spłacić.

— **Przemyśl.** Na dniu 17. października r. b. został na członka do Rady powiatowej przemyskiej z grupy włościańskiej ponownie jednogłośnie wybrany pan Mikołaj Przedrzymirski, właściciel Maćkowic, który przed kilku tygodniami złożył był mandat członka Rady. Powinszować tylko należy każdemu takiego wyboru, bo p. Przedrzymirski należy do tych wyjątkowych obywateli, którzy zupełne zaufanie włościan posiadają.

— **Kraków** d. 19. października. W przyszłą środę 24. b. m. odbędzie się w teatrze tutejszym koncert pni Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej i p. Gustawa Friemana, nadwornego skrzypka. W. księcia Heskiego. Program doborowy i urozmaicony; koncert zakończy operetka Souppego: *Piękna Galatea*, z panią Dowiakowską w roli tytułowej.

— Jutro stawić się mają przed komisją kontroli wojskowej jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tutejsi, należący do jazdy, artylerji i innej broni.

Warszawa 18. października. Stan sanitarny naszego miasta znacznie się w tych czasach pogorszył, oczem świadczy liczba chorych, znajdujących się w szpitalach cywilnych. Gdy bowiem liczba ta w ciągu roku trzyma się pomiędzy 1200 i 1300, obecnie podniosła się do 1700 osób.

Na pamiątkę pobytu w Warszawie Matejki, zamierzono wykonać olbrzymią grupę fotograficzną, złożoną z wielbicieli mistrza. Grupa ta, ozdobiona odpowiedniemi emblematami, oprócz fotograficznych kopji główniejszych utworów Matejki, pomieścić ma wizerunki kilkuset osób.

Wkrótce na jednym z koncertów symfonicznych Apol. Kątskiego wykonaną będzie jego oryginalna wielka kantata na chór i solo, p. t. „Pochód krzyżaków“.

Na wczorajszym koncercie Towarzystwa muzycznego, powszechną zwróciło uwagę nowe dzieło, jakkolwiek przed półwiekiem napisane, mianowicie „Premier Trio“ Chopina, (na fortepian, skrzypce i wiolonczellę). Utwór ten, jak zwykle szopenowskie kompozycje, charakteryzuje nadzwyczajna swoboda w traktowaniu motywów ludowych śpiewnych.

— **Wiedeń** 19. października. Arcyksiążę Rudolf wyjechał wczoraj do Gödöllö. Minister obrony krajowej, Horst, powrócił z Botzen. Namiestnik hr. Thun-Hohenstein przybył z Salzburga. Przędzalnia wełny pod Königinhof, własność firmy Kohn, spaliła się dzisiejszej nocy aż do fundamentów.

— **Poznań** 18. października. Tutejsze Towarzystwo muzyczne, zostające dotychczas pod dyrekcją p. Krzyżanowskiego, przeszło obecnie pod kierownictwo p. Guniewicza, dyrektora szkoły muzycznej.

Na gmachach publicznych powiewają dziś chorągwie, jako w rocznicę urodzin następcy tronu pruskiego.

Pomiędzy kapitałami, jakie pomorski bank rycerski zaprzepaścił, wymieniają sto tysięcy talarów, które cesarz Wilhelm w banku tym deponował.

— Ostrzeżenie dla kupców prowadzących handel z Moskwą: Przy opłacie złotem cła na granicy, urzędnicy moskiewscy z taką dokładnością starają się przekonywać o dobroci złota w dwudziesto i dziesięciorublówkach, że takowe często pękają. Złotą tę monetę posyłają następnie do dalszych prób do Petersburga a cała procedura trwa tak długo, że dotąd żaden z kupców nie otrzymał jeszcze z powrotem porozbijanych swych złotych monet. Zdaje się, że monet tych bez przyjmują komory moskiewskie wcale. Skutkiem tego udali się niemieccy kupcy z zażaleniem do ministerstwa spraw zagranicznych.

— **Moskale nie piją wódki.** Zdawałoby się to trudnem do uwierzenia, a jednakże przekonywują o tem jak najmocniej cyfry urzędowe moskiewskiego ministerstwa skarbu. Kiedy bowiem opłata akcyzowa od spirytusu i wódki wynosiła w 1874 roku 175,605,000 rub. sr., w r. 1875 spadła na rsr. 173,722,000, a w 1876 przyniosła już tylko 167,095,000 r. w budżecie. Na rok bieżący preliminowany jest dochód z tego źródła na 170,000,000, wątpić przecież należy czy suma ta osiągniętą zostanie, gdy dochód z pierwszych siedmiu miesięcy r. b. przyniósł tylko 85,525,000 rsr. to jest o 3,474,000 rsr. mniej aniżeli w tymże samym przeciągu czasu w r. z.

— **Z miłości.** Pewien chłop w Topolya na Węgrzech, odgryzł nos swojej żonie. Oskarżony przed sądem, tłómaczył się, że uczynił to jedynie „z miłości“ — żeby się kto inny w niej nie zakochał. Żona poprzestała na tem wyjaśnieniu, sąd więc zaniechał by dalszego dochodzenia — i odtąd zawsze to stadło małżeńskie żyje w najlepszej pomiędzy sobą zgodzie, równie szczęśliwe jak dawniej, o jeden tylko nos uboższe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendja do c. k. szkoły głównej kultury ziemiańskiej na Wydział leśniczy w Wiedniu, każda po 600 złr. rocznie, tudzież po 80 zł. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego c. k. ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendja winni:

1. przedłożyć świadectwo z ukończenia szkoły leśnej lub świadectwo dojrzałości szkoły średniej i wykazać się przynajmniej jednorocznem zatrudnieniem przy gospodarstwie lasowem. Pierwszeństwo mieć będą ukończeni uczniowie szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie;
2. dołączyć świadectwo moralności lub polecenie Rady oddziału;
3. zobowiązać się formalnie wobec c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, że po ukończeniu nauk przynajmniej przez trzy lata poświęcać się będzie zawodowi leśnemu kraju.

Stypendjum to udziela się na rok jeden, może jednak być przedłużone. Stypendysta będzie obowiązany po każdym semestrze wykazać się dobrym postępem w naukach i zachowaniem się odpowiedniem ustawom akademickim, inaczej dalszy pobór stypendjum wstrzymany zostanie.

Wypłata stypendjum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po zł. 60 z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, za kwitem stosownie ostemplowanym i przez dziekana sekcji II. c. k. szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe zł. 40 i tyleż przy powrocie.

Ponieważ wykłady w języku niemieckim odbywają się, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę znajomości tego języka tak w mowie jak w piśmie.

Odnośne podania należycie udokumentowane należy nadesłać (franco) do komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro) we Lwowie najdalej do końca października b. r.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 13. października 1877.

Wiedeń 18. październ. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1755, zabitych wieprzów 469, zabitych owiec 423, żywych owiec 9191, żywej nierogacizny 1703. Cielęta płacono 50 do 67 złr., zabite wieprze 46 do 54 zł., zabite owce 35 do 42 zł., żywe owce płacono 33 do 34 złr., ceny znacznie spadły, ponieważ wszystkie granice zaparte, a to pruskie i francuskie, dla wywozu nic nie zakupiono, zwyż połowa została niesprzedana, żywa nierogacizna galicyjska 33 do 38 złr., węgierska 46 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe - Stierboeck.

Telegramy innych pism.

Bukareszt 18. października. Według wiadomości z Tyflisu, tak Kars jak i Erzerum nie są odpowiednio zaprowiantowane, by w swoich murach zamkniętą armię dłuższy czas mogły utrzymać. Mianowicie znajduje się Erzerum w bardzo krytycznem położeniu, gdyż leży tam nie mniej jak 6000 rannych. (*Fremdenblatt.*)

Poradim 17. października. Doniesienie o świetnem zwycięztwie w. księcia Michała pod Karsem przyszło do wojsk moskiewskich pod Plewną wieczór podczas modlitwy. Doniesienie to odczytano oddziałom przy odkrytych głowach i rozwiniętych chorągwiach, żołnierze przyjęli je głośnem hurra, a zaraz potem rozpoczęło się bombardowanie Plewny.

O zwycięztwie tem pod Aladżadag posłał car telegram do cesarza Wilhelma, a po godzinie i 50 minutach otrzymał odpowiedź z powinszowaniem. (*Presse.*)

Bukareszt 18. października. Poliakow, dostawca armii moskiewskiej, doniósł w. księciu, że angielski rząd, zamówione w Anglii baraki dla 100.000 ludzi, uznał za kontrabandę wojenną, i skonfiskował. W. książę Mikołaj odpowiedział na to, że trzymać się będzie umówionego terminu dostawy. Drzewo na baraki zamówił więc Poliakow w Niemczech. (*Presse.*)

Poradim d. 14. października. Oblężnicze roboty pod Plewną postępują coraz dalej. Posiłki przychodzą Moskalom regularnie, lecz w tej chwili nie spodziewają się ani ataku Moskali, ani ofenzywy tureckiej. Na atak Osmana baszy przygotowano się już dobrze, tylko moskiewska cyrkumwalacyjna linia ma jeszcze liczne przerwy.

Drogi bułgarskie są niewypowiedzianie złe. Most pod Turn-Magurelli jeszcze nienaprawiony, a w transportach znaczny nieporządek. (*Presse.*)

Zemuń 18. października. Twierdzą, że Szefketa baszę naznaczono wodzem armii, która z Sofii będzie operowała przeciw Serbii. Siła tej armii ma być podniesiona do 40.000 żołnierzy. (*Tagblatt.*)

Bukareszt 18. października. Kolej żelazna Bender - Gałac będzie otwartą 8. listopada. (*Tagblatt.*)

Tyflis dnia 17. października. Według nadchodzących wiadomości prywatnych, straty Muktara baszy w d. 14. i 15. poniesione mają być daleko znaczniejsze, niż z początku mniemano.

Wojska Muktara składały się w największej części z nieregularnych, i miało ich być 66 batalionów, 80 dział i 6000 jeźdźców. W oddziałach, w tureckiem centrum i prawem skrzydle do niewoli wziętych ma być 32 (?) batalionów, cztery brygady artylerji i 2000 koni. Oprócz siedmiu baszów wzięto jeńcem także i 100 wyższych oficerów. Między poległymi ma być syn Szamyla, Gazi Mahom, i dowódzca tureckiej jazdy, Mussa Konduchow.

W ogóle w zabitych, rannych i jeńcach stracili Turcy 16.000 ludzi. Jenerał Lazarew dowódzca 39 dywizji ma 3500 jeńców, między nimi wielu moskiewskich zbiegów. Cały obóz turecki na wzgórzach Aladży zniesiono, a w ręce Moskali wpadło 36 dział, tysiące namiotów, wiele bagażów, amunicji i sztandarów.

W. książę Michał komenderował osobiście; w bitwie były następujące wojska moskiewskie: 1 i 4 dywizja grenadjerów, 20 i 39 dywizja piechoty, 16 batalionów strzelców kubańskich, mahometańska milicja z Daghestanu i Kabardy, wreszcie kawalerja, złożona z pułków kozackich i dragonów. Moskale mieli 65.000 wojska, a dowódzcami byli jenerałowie: Melikow, Heimann, Sołowiew i Lazarew. Entuzjazm niewypowiedziany. (*Presse.*)

Konstantynopol dnia 17. października. Do Plewny dowożą dzień w dzień żywność i amunicję. Z Kadikiej donoszą, że Sulejman zrekognoskował osobiście okolicę Iwauczyfliku, aż do ufortyfikowanych przez Turków pozycji pod Trstenikiem i przekonał się, że w całem pobliżu dolnego Łomu nie ma Moskali. (*Standard*).

Belgrad dnia 18. października. Zwycięstwo Moskali nad Muktarem podniosło tutaj moskalofilskie dążności. Książę przez Risticza powinszował ajentowi moskiewskiemu. (*Deutsche Zeitung*).

Szumla dnia 18. października. Dzisiaj znowu pochmurno, i deszcz grozi całej okolicy naddunajskiej. Z Plewny nadchodzą pomyślne wiadomości Szewket basza utrzymuje komunikacje na całej linii aż do Orhanie. (*Tagblatt*).

Konstantynopol d. 18. października Owe ośmnaście fortów, które mają stolicę od strony lądu zasłaniać, są już ukończone, i będą w działa Kruppa zaopatrzone. Ich załoga będzie, podobnie jak i fortów adrjanopolskich, wyłącznie się składała z gwardji narodowej miasta stołecznego. Wymieniają już dzisiaj Saida baszę, adjutanta sułtana, jako komendanta tych fortyfikacyj. (*Fremdenblatt.*)

Tyflis d. 18. października. Plan ostatnich moskiewskich ruchów, które doprowadziły Muktara baszę do klęski, był nakreślony przez jenerała-porucznika Obruczewa, który był z Petersburga przysłany do głównej kwatery w. ks. Michała. (*Tagblatt.*)

Szumla d. 17. października. Oddziały kawalerji wyszły przedwczoraj z Kadikiej przez Łom ku Jowan Czifiik, gdzie był słaby oddział Moskali. Zaraz wyszli oni na wzgórza z lewej strony, gdzie mieli armaty, i ztamtąd zaczęli strzelać na Turków, którzy jednakże zaraz się cofnęli. Wczoraj na zachód Krasny spostrzeżono silne oddziały moskiewskiej piechoty, która z muzyką i z okrzykiem „hurra“ ostentacyjnie maszerowała w kierunku Ruszczuka. Fuad basza wyszedł zaraz z brygadą kawalerji i konną baterją z doliny po tej stronie, maszerował w tym samym kierunku co i Moskale, i tej demonstracyjnej kolumnie towarzyszył aż na wschód Sandżiga. Tutaj stanęli Moskale w polu, ale opuścili je w pół godziny, gdy baterja Fuada baszy miejsce to ostrzeliwać zaczęła, i udali się na południe Krasny. Wtedy Fuad basza z czterema szwadronami i dwoma armatami przeszedł Łom, i stoczył krótką utarczkę z kilku sotniami dońskich kozaków, którzy tworzyli tylną straż owej kolumny. Moskale zaraz przerwali utarczkę, a Fuad ścigał ich dwa kilometry, a potem zwrócił się za Łom.

Dwa te małe rekonesanse, z których pierwszym Sulejman osobiście dowodził, okazały, że obecnie nigdzie jeszcze nie można manewrować wszystkiemi trzema rodzajami broni. Ziemia jest jeszcze zanadto głęboko rozmiękczoną tak, że furgony i artylerja nie mogą się po niej poruszać.

Pogoda teraz piękna. (*Tagblatt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dnia wczorajszego wieczorem o godzinie 7. zebrała się dosyć znaczna liczba wyborców w sali ratuszowej na naradę poufną, i postanowiła zwołać zgromadzenie wyborców na wtorek, i zaprosić dr. Juliana Czerkawskiego, posła miasta Lwowa do Rady państwa, ażeby zdał sprawę i wyjaśnił politykę delegacyjną. Wystosowano natychmiast odnośne do dr. Czerkawskiego pismo, które podpisali wszyscy obecni na naradzie, i wybrano komisję, która przygotowania dalsze do zgromadzenia wyborców poczynić ma.

Najważniejszą dzisiaj wiadomość zawiera telegram stambulski o wycofaniu się Muktara baszy z Karsu ku gorom Saghanlug, po drodze do Erzerum. Znajduje się on dzisiaj w tej samej pozycji, w jakiej był w maju, a położenie jego o tyle jest korzystniejsze, że bliska zima utrudnić musi Moskwie rozszerzanie się w Armenii i wyzyskanie odniesionego zwycięstwa. Jeśli w Karsie jest podostatkiem żywności tak aby wystarczyło do wiosny, to Muktar basza będzie miał czas ściągnąć posiłki, zreorganizować się i znowu rozpocząć kampanię na wiosnę. A zdaje się, iż Kars zaopatrzony jest obficie w żywność, gdyż były tam składy dla całej armii Muktara baszy.

Moskiewski biuletyn doniósł o wzięciu na Aladżadaghu trzech dywizyj tureckich w niewolę! Była to przesada kolosalna, bo cała armia Muktara baszy składała się z 3 dywizyj, wynoszących razem około 25.000 ludzi, a na Aladżadaghu stać mogła tylko jedna dywizja. Dywizja ta poddała się; straty jej musiały być wielkie, albo też część się rozprószyła i zbiegła, skoro tylko 3.500 znalazło się w niewoli, a zapewne wliczono i rannych, jak to zwykle Moskwa czyni.

Moskiewski rząd, obawiając się rewolucji, zamierza bardzo ostre przedsięwziąć środki. Do miast gubernialnych zwołano wszystkich urzędników powiatowych, aby im udzielić tajnych instrukcyj. Aby sparaliżować rewolucyjną propagandę i roboty spiskowych, głoszą czynownicy o bliskiem nadaniu większych swobód, konstytucji, skoro pokój będzie zawarty.

Do *Morning Post* donoszą z Berlina, że wiele urzędów gminnych w Moskwie, nie mogąc ściągnąć podatków ze zrujnowanych wojną mieszkańców, zawiesiło wypłatę pensji urzędnikom gminnym. W tej samej korespondencji donoszą także, że moskiewski rząd nietylko stara się o zaciągnięcie nowej pożyczki za granicą, ale nadto wszedł w układy z bankiem państwowym w celu wzięcia zaliczek na przyszłoroczne podatki.

W Berlinie w sferach rządowych spadek rubli wywołał wielki niepokój. Znaczna bowiem część funduszu inwalidów cesarstwa niemieckiego umieszczona była w papierach moskiewskich. W r. 1876 papiery te (zakupione z pieniędzy otrzymanych w kontrybucji francuskiej naturalnie w tym celu, aby okazać Moskwie wdzięczność Niemiec za r. 1871) z funduszu inwalidów przeszły do funduszu budowy twierdz po cenie 94; dzisiaj zaś stoją po 74. Więc fundusz budowy twierdz stracił już na nich 20 prc., a posiada ich jeszcze na summę przeszło 9 milionów guldenów. Tymrazem więc Niemcy drożej pewno niż spodziewali się, opłacili wdzięczność swoją.

Gołos donosi: „W Tyrnowie odbyła się niedawno wielka uroczystość. Znaczna ilość bułgarskich rodzin, które Turcy niegdyś do przyjęcia islamu zmusili, przeszła teraz na chrześciaństwo. We wszystkich miejscach które Moskale zajmują, zdarzają się podobne uroczystości, a nawet i muzułmanie wyrzekają się proroka, przyjmują chrzest i przechodzą na łono prawosławia.“

Moskale bawią się zatem w apostolstwo, ciekawa rzecz tylko, czy w taki sam sposób i z takim skutkiem jak w Polsce, i czy muzułmanie również chętnie przechodzą na prawosławie jak i Polacy; a zresztą czy *Gołos* nie zmyśla.

Z Konstantynopola donoszą o wzrastającem naprężeniu stosunków między Edhemem baszą, wielkim wezyrem, a Mahmudem Damatem, szwagrem sułtańskim. Naprężenie doszło już podobno do tego punktu, że rozwiązać się musi upadkiem jednego z tych dwóch mężów stanu. *Pol. Corr.* utrzymuje nawet, że Edhem podał się już do dymisji, ale że sułtan osobiście nakłonił go do cofnięcia podania. Jednak ponieważ Damat zdołał zręcznemi zabiegami wyrobić sobie jak najlepszą opinię u staroturków i ulemów, mniemają przeto w Konstantynopolu, iż ostatecznie Edhem pierwej czy później będzie musiał ustąpić.

Pomimo porażki, doznanej przy wyborach, gabinet Broglie-Fourtou zostanie jednak u steru co najmniej aż do 4. listopada, to jest do dnia, w którym się odbędą uzupełniające wybory po departamentach. Czy wtedy ustąpi, czy też przy pomocy senatu zechce walczyć z Izbą, dążąc do ponownego jej rozwiązania, jest to pytanie, na które sfery polityczne paryskie nie umiały jeszcze dotąd dać odpowiedzi. Różni różnie mówią, większość jednak przewiduje ustąpienie gabinetu, a jako kandydatów do utworzenia gabinetu nowego wymienia umiarkowanych republikanów Dufaura i Regnaulta.

Angielsko-polskie Towarzystwo zbiera fundusze na uekwipowanie ambulansu, który będzie przyłączonym do armii tureckiej, na czas obecnej wojny. Służba tego ambulansu będzie pełnioną wyłącznie tylko przez Polki i Polaków, pod kontrolą znakomitego doktora Polaka, który ma doświadczenie w spełnianiu podobnej misji. Składki pieniężne i w efektach, będą z podziękowaniem przyjmowane i pokwitowane przez prezydenta Towarzystwa, majora Wierzbickiego w biórze 77. Chancery Lane London E. C.

Petersburg 19. października. (Urzędowe). Z Górnego Studena donoszą 18. października wieczór: Roboty pod Plewną postępują. Baterje rzadko strzelają, ale za to w koncentrycznych salwach. Skoncentrowany ogień działa widocznie silnie na nieprzyjaciela. Gdzieindziej nic nie zaszło nowego.

Konstantynopol 19. października. *Agence Havas* **donosi: Moskwa miała już częściowo otoczyć Kars i ostrzeliwanie miało się rozpocząć. Telegraficzna komunikacja z Karsem jest przerwana. Muktar basza ma teraz zajmować pozycję Khizardere, między Karsem a Saghanli dagh. Cała na Karadżadagh pozostała dywizja dostała się do niewoli.**

Wostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn d. 20. października. „Office Reuter“ donosi z Erzerum: Moskale częściowo otoczyli Kars. Mówią, iż Moskwa obsadziła Pennek. Inna kolumna miała stanąć pod Kaghisman. Między Izmaiłem baszą a Tergukasowem zaszła potyczka. Utarczki trwają ciągle. Feizy basza objął naczelne dowództwo wojsk pod Erzerum.

Peszt dnia 20. paźdz. (Pr.) „Pesti-Naplo“ umieszcza telegram z Fiumy, iż bawiący dla studjów w tamtejszej fabryce torpedów oficer moskiewski, skradł oryginały planów, dotyczących fabrykacji torpedów, i nagle zniknął.

Bośniaccy powstańcy pod Tiszkowaczem ustanowili rząd prowizoryczny pod naczelnictwem Jonina (znanego konsula moskiewskiego).

Konstantynopol dnia 20. października. Wczoraj odbyła się wielka rada wojenna. Raszydowi baszy miało się udać z dwoma batalionami ujść Moskwie.

Konstantynopol d. 20. października. Telegram Osmana baszy z Plewny donosi, że wczoraj ku wieczorowi uderzyli Moskale na nasze prawe skrzydło, lecz z wielkiemi stratami zostali odparci.

Pod Karadladagh wzięto do niewoli 32 batalionów wraz z jenerałami.

Wiedeń 18. października.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 25	64 40
„ „ w srebr. 5 „	66 70	66 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	315 —	317 —
1839 ⅕ losu „ „	314 —	316 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	110 —	110 25
1860 „ 100 „ „	119 —	119 50
1864 „ 100 „ „	133 25	133 75
Renta złota 4 prct	74 55	74 70
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	133 —	134 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 —	85 75
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożyczki		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 50	97 75
Węgierska poż. po 100 złr.	79 —	79 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 75	15 25
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	96 75	97 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	18 50	19 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	211 75	212 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	194 75	195 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	765 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco węgierskie po 20 zł.	— —	—
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	240 —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	70 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	210 —	—
Banku narod. austr. po 600 złr.	831 —	833 —
Unionbank po 100 złr.	66 50	66 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	99 75	100 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	72 —	73 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	116 —	116 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ m. k.	173 —	174 —
Ferdynanda półncnej po 1000 złr. m. k.	1935 —	1940 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	133 —	134 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	246 25	246 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 50	122 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	111 25	111 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 —	116 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	108 50	109 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	266 75	267 25
Südbahn po 200 złr. srebr.	70 75	71 25
Tramway wied. po 200 złr.	100 50	101 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	101 50	102 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	113 —	113 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	110 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 50	88 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	78 50
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	80 —	81 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 —	89 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 40	97 60
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 50	70 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
„ em. 1862 5 prct.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 „	— —	89 75
„ em. 1872 5 „	— —	84 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 75	100 25
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 50	100 —
„ II. em. 5 prct.	98 25	— —
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	— —	—
Lwow. Czern. Jass. I em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a	75 60	75 90

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr 5 pr. srebr. w. a.	67 50	67 75
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	62 75	63 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 —	73 50
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	66 —	66 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161 —	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	29 25	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 50	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	26 50	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 25	40 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	31 25	31 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 25	22 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 70	57 90
Frankfurt 100 mark	57 70	57 90
Hamburg 100 mark	57 70	57 90
Londyn 100 funt. szterl.	118 60	118 90
Paryż 100 franków	47 25	47 35

Przyjechali dnia 19. października 1877.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Dziedużycki z Izydorówki, T. Krzyżanowski z Liska, L. Gileczek z Warszawy.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Majer z Werchraty.

HOTEL ZORZA: O. Horodyski z Kocinbiniec, K. Ochocki z Białobożnicy, B. Popper z Wiednia, A. Rakowski z Polski, H. Telichowski i M. Wołosewik z Wołynia, G. Lüdersdorf i Fr. Poduschka z Wiednia, J. hr. Grabowski z Warszawy, M. Gorajska z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 20. października.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Kolej gal. Karola Ludwika	245 50	248 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	120 —	122 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	241 50	244 50
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 —	85 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 25	79 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 —	85 75
Banku hip. gal. 6 pr.	89 50	90 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 20	86 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 50
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 63
Dukat cesarski	5 57	5 68
Napoleondor	9 44	9 64
Półimperjał rosyjski	9 60	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 20
100 Marek niemieckich	58 15	59 15
Srebro	103 75	105 75
Kupony w srebrze	103 50	105 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 19. października 7187.
godzina 2. minut 15. po południu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	194.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	96.25
Unionsbank	65.50.	Kolej Kar. Lud.	245.25
Nordbahn	194.—.	Kolej połudn.	71.—
Kolej Alföld.	116.—.	Kolej Elżbiety	173.—
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	112.50
Rudolfsbahn	115.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	85.30
Losy z r. 1864	134.—.	Kolej siedmiog.	108.50
Verkehrsbank	99.—.	Losy tureckie	14.50
Węg. galic. kolej	101.—.	Kolej państw.	262.—
Bankverein	74.—.	Losy węgier.	79.—
Kolej Albrecpta	—.—.	Marki niemieckie	58.65
Rosyjski rubel papier.	1.17.	Usposobienie. ciche.	

Wiedeń 20. października 1877.
godzina 10. minut 46 przed południem.

Akcje kred.	215.40	Anglo-austr.	97 25
Kolei Kar. Lud.	246.75	Kolej połud.	71.—
Unionsbank	66.—.	Napoleondor	9 47½

Usposobienie silne.

Berlin 19 października. Russ. Bankn. 203 50 Credit. Act. 366 50. Lombarden 122.50 Galizier 105.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 14 20 Oesterr.-Banknoten 171.—. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	85 25	85 75
4% „ „ po	78 75	79 25

Lwów d. 20. października 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po połudnu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany; o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 2).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Kalendarze na rok 1877.

Wszystkie istniejące utrzymuje na składzie

księgarnia

F. H. RICHTERA

we Lwowie.

Odbiorcom na tuziny odstępuje się znaczny rabat.

WINOGRONA z Vöslau

codziennie świeże,

pół kila **36 ct.**

MIÓD w plastrach

lipcowy biały,

pół kila **56 ct.**

poleca

KAROL KLIMOWICZ

6-8 we Lwowie, 3714

ulica Wałowa nr. 11.

F. MROZIŃSKI

dawniej

St. Jackel i F. Mroziński

SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

znane z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 7.

(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Kostowskiego

na wystawie krajowej wyszczególniona **MEDALEM** zasługi

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

Posiadam **znaczne zapasy futer gotowych** damskich i męskich, tak do podróży jak do miasta. **KAFTANY ASTRACHAŃSKIE** podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer męzkich itd.

Wszelkie obstalunki z prowincyi za nadesłaniem dokładnej miary wykonuję z całym pospiechem ak rzetelnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

Futra do przechowania na lato przyjmuję.

Redakcja

Przewodnika Heraldycznego

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż d. 15. listopada b. r. rozpoczyna druk drugiej części PRZEWODNIKA HERALDYCZNEGO, znacznie obszerniejszej od pierwszej. Zawierać ona będzie, prócz *sto monografji i genealogji*, oraz wielką ilość ważnych szczegółów i wyjaśnień heraldycznych i historycznych, opartych na autentycznych źródłach i dokumentach. 3832 1—3

Prenumerata wynosząca za egzemplarz oprawny 3 złr. można składać w KRAKOWIE w księgarni G. Gebethnera i Spółki i w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, oraz w Redakcji (Ad. Am. Kosiński, ul. Karmelicka L. 65.)

we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

W końcu Redakcja ponawia prośbę o dokładne podawanie ostatnich pokoleń rodzin, z wymienieniem osób je składających, dat urodzenia, zaślubin i zgonu, jakotéż wykazaniem dostojeństw i majątków.

Właśnie nadeszły nowe

Marony, włoskie duże,

Figi, sułtańskie duże tłuste,

Daktyle aleksandryjskie

Rodzynki malaga na gałązkach,

Rodzynki sułtański i duże Eleme.

Migdały w łupinkach francuskie,

Orzechy tureckie podłużne duże

itp. OWOCE poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w Rynku l. 42.

Biblioteka

powieści kryminalnych

wychodzi w zeszytach po **30** ct. Trzy zeszyty już wyszły: 1. **Sąd boży.** 2. **Odkrycie mordercy.** 3. **Sędzia.** Przedpłaty się nie składa, płaci się bowiem za każdy zeszyt osobno. Dodają się premie w obrazach. Główny skład w księgarni **F. H. Richtera** przy placu Marjackim we Lwowie. 3804 2—3

Fortepian

najnowszej konstrukcji, o 7miu oktawach, z fabryki Girikowskyego w Wiedniu, bardzo mało ograny, jest do **sprzedania** w mieście Jaworowie.

Cena 280 złr. w. a.

Bliższa wiadomość pod literami **E. W.** w Jaworowie, poste restante. 3849 1—1

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie rynek l. 24.

wyszły z druku:

Postęp pracy

MAZURY

na fortepian, poświęcone komitetowi krajowej Wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie 1877 r.

przez 3895 4—7

F. TYMOLSKIEGO

cena 60 ct., z przesyłką pocztową 70 c.



poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie ul. Krakowska l. 6.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najstaranniej. 3697 5—?

Nieprzemakalne płaszcze z pakłaku i materji pakłakowej,

szaraczkowe i bronzowe:

Lekki płaszcz do polowania	10 złr. 50 cent.
Gruby "	16 " — "
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	16 " — "
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 " " 14 "

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku w rozmaitych kolorach i jakości po **najtańszych cenach**. wyseła za zaliczeniem

HANDEL SUKNA 3604 3 - 8

J. Günzberg w Gracu (Styrja).

Podręcznik dla pszczelarzy,

napisany przez Karola Grocholskiego, nabyć można we wszystkich księgarniach, jako też w drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie. Cena egzemplarza 80 centów. 3802 2—3

Władysław Jerzy

Sokalski

syn Stanisława, a wnuk Franciszka poszukuje krewnych w Galicji; zgłosić się do Administracji „Gazety Narodowej. 3842 2 - 3

Nauka muzyki.

Z dniem 15. października rozpoczynają się lekcje w szkole gry na fortepianie pod kierownictwem pana Ludwika Marka. Kurs I zy: Nauczyciele: panna Paulina Lachner i pani Jadwiga Dunin. (W tym kursie użyte będą dzieła: Schmitt op. 12, 13 i 14, L. Köhler: Ćwiczenia i Etudy, Czerny op. 139 i 299, Clementi op. 36, Heller op. 47, Bertini op. 100, Ch. Mayer op. 168, Bach: Preludes, Sonaty: Clementiego, Haydena, Mozarta i dzieła innych autorów). Kurs IIgi: Nauczyciel L. Marek. W tym kursie użyte będą dzieła następujące: Cramer Etudy, Clementi: Gradus, Bach; Preludja i fugi, Kessner, Moscheles, Gerz, Henselt, Chopin, Liszt: Studja i Etudy, Hummel, Weber, Schubert, Mendelssohn, Beethoven, Thalberg, Marek, Rubinstein, Chopin, Liszt; Koncerta, Ronda, Sonaty, Fantazje i inne utwory. Egzamin wstępny co dnia od godziny 3ej u L. Marka przy placu Św. Ducha pod liczbą 0. Ćwiczenia wspólne na 2. i 4. fortepianach dla uczennic. Prócz występów publicznych w koncertach i wieczorkach muzykalnych, z końcem roku popis dla wszystkich uczennic i uczniów.

3813 4—6

Młody człowiek

z ukończoną 6tą klasą, szuka umieszczenia do gospodarstwa jako **praktykant.** Bliższe szczegóły udzieli firma p. Rotlendera we Lwowa. 3820 3—3



Ważne dla cierpiących na krtań, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc. suchotom, (tuberkułom), kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.**

Pan profesor Dr. Niemayer w Lipsku poleca takowe w swoim nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom.

Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranica, do przejrzenia.

Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki.**

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . . 3 złr. 50 c.
Preparaty balsamiczno-roślinno) na 10 podwój. . . . . 1 złr. — "
" mineralne) wdychań . . . . . 1 złr — c.
Broszura trzecia powiększone i poprawne wydanie . . . — " 50 "

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym (5 ct.) lub za zaliczką. Włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Friedrich Koltsharsch, aptekarz w Wiener-Neustadt. 3816 2—10

Wielmożny Panie!

Muszę panu niniejszem złożyć moje najżywsze podziękowanie, za pańskie, cierpiącej ludzkości nader błogoczynnie działające aparaty inhalacyjne.

Takowe uwolniły mnie od długo trwającego i nieznośnego kaszlu, sprowadziłem od tego czasu 2 aparaty inhalacyjne, tudzież 6 porcji mineralnych i tyleż roślinnych preparatów, i wszędzie okazały się one skutecznemi. Jednocześnie upraszam przysłać mi odwrotną pocztą znowu 3 preparaty mineralne i 3 wegetabiliczne za zaliczeniem. Polecam się z poważaniem uniżony

Alojzy Feyertag, prak. lekarz.

Burgan, w Styrji, d. 5. czerwca 18 7.

Dostać można także w aptekach: we LWOWIE u pp. **J. Beisera, J. Piepesa, P. Mikolascha, Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.**

Piwa butelkowe karwińskie

poleca i sprzedaje

handel towarów korzennych

W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Krakowska l. 6.

pół litr. but. piwa damskiego	14 ct
" " " " marcowego	16 "
" " " " dubelt. Essenz	18 "
" " " " czarn Bock	18 "

PIWO LEŻAK

pół litrowa butelka tylko 10 ct.

Za butelkę składa kupujący kaucję po 10 ct., którą kwotę przy zwrocie butelki napowrót wypłacam.

Znaczniejszym odbiorcom opuszczam odpowiedni rabat.

Zamówienia upraszam do handlu mego nadsełać, zkąd takowe bezzwłocznie i z wszelką starannością wykonane zostaną. 3788 2—?

Z uszanowaniem

W. MARSZAŁKIEWICZ.

Nadpełtwianin,

Kalendarz humorystyczny na rok 1878

wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Część humorystyczna obejmuje aż siedm arkuszy drobnego druku, oprócz tego kalendarz zawiera przepisy, dotyczące przemysłu i gospodarstwa, jako też obszerną 3802 część informacyjną. 2—?

Cena egzemplarza **50** ct., tuzin **4** złr. w. a.

Główny skład w drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Sławne oryginalne dzieło mistrzowskie

O chorobach włosów i pielęgnowaniu włosów,

wyszło właśnie teraz w dziewiętnastem wydaniu pod tytułem: 2724 4—10

„Der Haarschwund"

i takowe może każdy człowiek nabyć gratis franco, we wszystkich krajach świata u wydawcy: **Edm. Bühligen, Leipzig, Lessingstrasse 15c I. Etage.**

Listy upraszam adresować do mojej ekspedycji w **Lipsku**, Ritterstrasse 43.

Znany handel

zegarów i zegarków



pod firmą

ARMATYS & MOERL

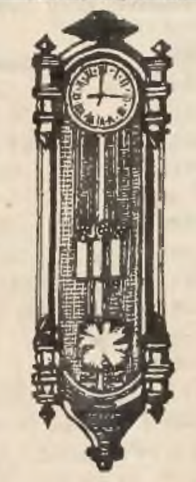
3888 **we LWOWIE** 1 3

przy ul. Halickiej l. 19.

jest z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki pod nader korzystnemi warunkami, wraz z całym urządzeniem

natychmiast do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela firma w miejscu, do której chcę mający kupienia zechcą się zgłosić najdalej do 1. listopada 1877.



POMIESZKANIA

do wynajęcia zaraz, a to na I. piętrze składające się z trzech pokoji, spiżarni kuchni, piwnicy, strychu, z dwoma wychodami, a na II. piętrze z sześciu pokoji, spiżarni, kuchni, piwnicy strychu także z dwoma wychodami przy ulicy **Krasickich** Nr. 14. 3840 2—3

Hyacenty,

tulipany, tacety, gladiolusy, narcyze,

i wszelkie inne

CEBULKI KWIATOWE

oraz

Nasiona jarzyn

polnych i kwiatowych,

poleca główny skład nasion

Wilhelma Adama

we Lwowie.

3743 3—8

Prawie nie było jeszcze tak korzystnego czasu do spekulacji jak teraźniejszy.

U podpisanego można za złożeniem **zadatku** tak efekta wartościowe kupować, jakoteż wszelkiego **rodzaju premje**, tudzież wszystkie **kombinacje** zawierać.

Tego rodzaju objaśnienia udziela najchętniej

A. M. Sundt, vorm. Carl Uffenheimer

I. Bognergasse Nr. 5. I. Stock. 3155 1—2

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, przy placu Bernadyńskim l. 15.

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3711 3—?

3850 **Poszukuje się** 1—3

Nauczycielki

do dwóch panienek, któraby oprócz udzielania nauk polskiego i niemieckiego języka i t. p., zajmywała się domowem gospodarstwem na wsi, i rozumiała się na kuchni. Bliższa wiadomość pod adresem **A. Z.** poste restante Kozłów.

Największej doniosłości dla gospodarza

są kilkakrotnie zrobione doświadczenia, wykazujące niezbicie, że przez codzienne zadawanie c. k. proszku korneuburgskiego bydłu, usuwają się wpływy zarazy. Niejeden posiadacz bydła zawdzięcza użyciu tego proszku całe utrzymanie swego bydła w pośród okolicy, zarazą zajętej, o czem przytoczymy odnośny list:

Do p. Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Przy ostatniem zamówieniu proszku korneuburskiego dla bydła, doniosłem panu, że u nas co roku, z powodu zmiany paszy pomiędzy jałownikiem, występują zaraźliwe choroby, które krótko trwają, porywają całe trzody. Przeciw tej chorobie kazałem zadawać pański proszek korneuburski i ażeby rezultaty dokładnie oznaczyć, robiono oddzielne próby. Stu cielętom przed wypędzeniem na paszę zadawano przez pewien czas proszek korneuburgski zmięszany z grysem, a potemu wypędzano na pastwisko; innych 100 cieląt, którym nie dawano proszku, wypędzono również na paszę, lecz oddzielnie. Po krótkim czasie z tych zapadło na zarazę 70 sztuk i zginęły wszystkie, gdy przeciwnie z pierwszych 100 cieląt, które otrzymały proszek korneuburski zachorowało tylko 15 sztuk.

Ponieważ obie te partje cieląt miały jednakową paszę i wystawione były jednym i tymsamym wpływom, wypływa oczywiście, że otrzymany rezultat korzystny zadawania proszku przed paszą, przypisać należy skutkom tego środka. Ponieważ ten fakt wiadomym się stał pomiędzy tutejszym posiadaczami wielkich stad i wywołał senzację, nie podlega wątpliwości, że u nas w Brazylji utorował sobie pański proszek drogę i używanym bywa teraz powszechnie.

Rio Janeiro (Brazylia.) C. Otto Halfeld.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn. Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Dla aspirantów oficerskich i jednorocznych ochotników.

C. k. koncesjonowany wojskowy Zakład naukowy **Gischler we Wiedniu** (pensjonat), **Stefansplatz, Jasomirgottgasse Nr. 8,** otwiera teraz (przyjęcie jest jeszcze umożliwione), następujące kursa:

1. Kurs dla tych, którzy **powołania życzą sobie zostać oficerami,** a to tak dla cywilnych jakoteż już asenterowanych. Po wysłuchaniu tego kursu wyszło przeszło 200 oficerów i kadetów. Egzamin w lipcu. **Najkrótsza droga do stopnia oficerskiego!!** Honorarjum za naukę, umieszczenie i całe zaopatrzenie 100 złr. miesięcznie.

2. Kursa dzienne i wieczorne dla tych, którzy chcą służyć jako **jednoroczni ochotnicy,** nie posiadają jednak świadectwa dojrzałości. Honorarjum za naukę, pomieszczenie i zupełne zaopatrzenie 80 złr. miesięcznie. — **Programy bezpłatnie.** 3606 3—3

Uwaga. Przy odbytym ostatnim egzaminie na oficerów przy rezerwach, uczęszczający na kursa w instytucie, wszyscy przeszli, tak samo jak na wiosnę.

C. k. nadw. maszynista

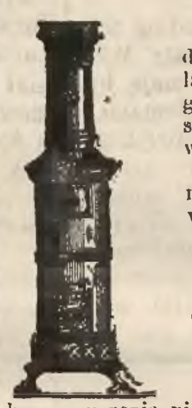
R. GEBURTH,

Fabryka c. k uprzyw.

pieców regulacyjnych i do napełniania, *i aparatów do opalania,*

we Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse, Nr. 71,

poleca swoje sławnie znane piece.



Takowe zużywają zupełnie materjał opałowy, dają przyjemne ciepło, palenie trwa długo, nie wydzielają niezdrowego i suchego ciepła i są pojedyncze i wygodne w użyciu. Z powodu nowej metody fabrykacyjnej są te piece pod każdym względem postawione na najwyższym stopniu doskonałości.

Polerowane piece, z kanałami, piece z profilami z niklu i pozłacane, tuszowane złotem lub srebrem, z największą elegancją i misternie wykonane po tanich cenach.

Nowy piec Geburtha

„Patent z r. 1875."

Takowy jest pod względem zużywania paliwa najoszczędniejszym, gdyż wszystkie odpadki, a to: piasek węgielny, popiół węgielny itp. mogą być w nim użyte.

Patentowane wstawki

do zwedzkich (glinianych) pieców, mogą być włożone bez naruszenia pieca, w najkrótszym czasie. Cena w miejscu we Wiedniu z wstawkami, lub na prowincję z opakowaniem 8 zł.

Wszystkie piece są do nabycia po cenach oryginalnych w następujących składach: u pp. **W. Blind I. Parkring Nr. 20.**

" **Heinrich Beer I. Bauernmarkt Nr. 11,** 3569 3—?

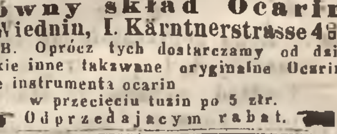
" **Hoerner & Dantine, I Operngasse Nr. 2.**

Bliższe objaśnienia zawarte są w ilustrowanych dziennikach.

Zamówienia z prowincyj załatwiają się szybko za zaliczeniem.

Główny skład

pierwszych c. k. patentowanych nowo- uprzywilejowanych ulepszonych oryginał.

en gros  en detail

OCARIN!

Najnowszy instrument muzyczny

na którym nawet niemuzykalny w kilku godzinach najpiękniejsze melodje wyprowadzić może.

Nr. 1. najmniejsza	1 zł	drukowana szkoła do samouctwa ct. 40
" 2.	zł. 1.50	zeszyt melodji " 40
" 3. prim	" 2.—	" duetów " 80
" 4. second	" 2.50	" quartetów " 80
" 5. terz	" 3.—	szkatułka dla Nr. 3, 4, 5, 6.
" 6. quart	" 4.—	po ct. 60, 70, 80, 1 zł.
Zupełny duet	" 8.—	
" quart	" 16.—	

Ocarina damskie, specjalnie do akompaniamentu przy fortepianie nastrojone (pięknie wykonane) 5 zł.

Ażeby P. T. Publiczność ochronić od wszelkiego złudzenia, niechaj służy dla wiadomości, że wyłącznie i jedynie tylko nasze nowo poprawne c. k. patent. oryginalne Ocarina okazały się jako nieprzewyższone, i że takowe z powodu obszernej intonacji, przyjęte zostały przez najwyższy c. k. austr. dwór z niezwykłem upodobaniem, dlatego te pod gwarancją wysełam za gotówkę lub za zaliczeniem. Zamówienia załatwiają się odwrotnie.

M. Klingl & Comp.

Główny skład Ocarin,

we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 43.

N. B. Oprócz tych dostarczamy od dzisiaj wszystkie inne takzwane oryginalne Ocarina i włoskie instrumenta ocarin

w przecięciu tuzin po 5 złr.

Odprzedającym rabat.

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 50 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.

100 zł. z	3dniowem wypowiedzeniem
250 zł. z 10	" "
500 zł. z 20	" "
1000 zł. z 30	" "

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
3695 3—? od 3. do 5. po południu.

HYGIENA CIAŁA.

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM.

ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z masą kallidermiczną (pâte callidermique.) 3423 19—20

We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.

Nie ma więcej srebra!

Tylko zł. 1.60, 2.50, 3.80, 4.20, 5.30, 6.70, kosztuje para pięknych **lichtarzy stołowych**, z prawdziwego, wiecznie białym będącego srebra alpaca, naco pisemną daje się gwarancję.

Tylko ct. 60, 80, zł. 1, 1.30, 1.50 kosztuje **lichtarz ręczny ze srebra alpaca**

Tylko zł. 3.50, 4, 5, 6 kosztuje **6 par nożów i widelców z trzonkami ze srebra alpaca** i z prawd. ang. klingą.

Tylko zł. 1.95, 2.25, 2.45, 3.10, 4 kosztuje **6 sztuk łyżek** ze srebra alpaca.

Tylko ct. 70, 90, zł. 1.10, 1.50, 2 kosztuje **6 łyżeczek do kawy ze srebra alpaca.**

Tylko zł. 1, 1.45, 1.90, 3.40, 4 kosztuje masywna **chochla ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 60, 80, zł. 1.10, 1.50, 1.95 kosztuje masywna **warzecha do mleka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 60, 80, zł. 1 kosztuje **pieprzniczka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 70, 95, zł. 1.40, 2 kosztuje **solniczka ze srebra alpaca z krzyształową miseczką.**

Tylko zł. 1.70, 1.85, 2 kosztuje 6 sztuk **kubków na jaja ze srebra alpaca.** 3527 9—12

Tylko zł. 2, 3, 4, 5.50, 6.30 kosztuje **cukierniczka ze srebra alpaca**, masywna pięknej roboty.

Ze te przedmioty wiecznie zostaną białe, daje się pisemną gwarancję.

Adres: **Metallwaarenfabrik BLAU & KANN,** we WIEDNIU, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Zlecenia z prowincji rychło się załatwia za zaliczeniem.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła**, **chrypce**, **zapaleniu gardła**, **zawrzodowaniu w ustach**, **cuchnącemu oddechowi**, **irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu**, **zapobiegają działaniu merkurjusza**. Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom**, **mowcom**, **profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90. i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 3412 3—?

R. E. Schottola,

Stadt, Krugerstrasse Nr. 8, we Wiedniu,

Skład towarów gutaperkowych

[gumi] a to:

Płyty, wszelkiej grubości)
Pierścienie, [Flanschen],) do zgęszczania.
Sznury)

Węże z wkładkami lub bez tych dla browarów i gorzelń. Węże ogrodowe [angielskie.] **Węże spiralne** [ślimakowej formy] do sikawek, pomp i lokomobil. **Węże gazowe** we wszystkich wielkościach. **Węże konopiane**, surowe i gumowane. **Pasy skórzanne** z najlepszej skóry, szyte. Wszystkie gatunki do **hermetycznego opakowania. Wszystkie preparaty ze szmyrglu** a to: Płótna szmyrglowane, papier i szmyrgiel. Latarnie naftowe ręczne i na ścianę.

Na żądanie wysyłam cenniki najchętniej. 3523 29—38

Ciągnienie 24. października! Losy po 50 ct.!

na wiedeńską loterję sreber,

bogato uposażoną darami sreber Jego Mości Cesarza i Cesarzowej,

400 wygranych przedmiotów ze srebra: kasety ze stołowem srebrem na wyprawy ślubne, kosztowności, zegarki itp.

Zamówienia na losy załatwia za nadesłaniem należytości przekazem, z dołączeniem 12 ct. na listę ciągnienia odwrotnie

Lotterie Leitung, we Wiedniu, I. Weihburggasse 5. 3603 2 4

Pomieszkanie

przy ulicy Ormiańskiej, śródmieście pod l. 15. jest pierwsze piętro, składające się z 4 pokoji, 1 nyży, kuchni, piwnicy i strychu rocznie za 450 zł. zaraz

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w handlach p. Edw. Gebhardta plac Marjacki, lub p. Fr. Popowicza ul. Sobieskiego. 3851 1—2

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A Skerla.

Nr. 242. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Października 1877. **Rok XVI.**

GAZETA NARODOWA

dodatek do Nr. 242.

Cena numeru 3 ct.

Lwów dnia 21. października.

Moskalofilskie dzienniki wyzyskują zwycięstwo pod Karsem, podnosząc je jako rozstrzygające całą wojnę w Azji. Przekonają się wkrótce, że pomimo iż Muktar basza stracił prawie połowę wojska a trzecią część dział, to jeszcze do rozstrzygnięcia daleko. Podług najnowszych telegramów rzeczy w Azji nie stoją jeszcze tak bardzo rozpaczliwie, jak sobie z początku wyobrażaliśmy.

I tak nie cała dywizja wzięta na Aladżaghu w niewolę. Część się poddała, a część się rozprószyła i ścigana jest przez konnicę Lazarewa. W dywizji tej nie było 32 batalionów, jak doniósł biuletyn moskiewski, lecz 22 batalionów. Dowódzca tej dywizji Raszyd basza uszedł z częścią tej dywizji, podług jednej wiadomości tylko z 2 batalionami, podług drugiej z 8ma batalionami i konnicą i zbiera resztę rozprószonych. Muktar basza miał dosyć czasu do cofnięcia lewego skrzydła, po przełamaniu centrum, i do wycofania pozostałych 20 tysięcy wraz z 60 działami w wąwozy Saghanlugu i do obsadzenia tychże. Spóźniona pora roku przeszkodzi Moskwie wyzyskać wygraną i zagarnąć całą Armenię. A tymczasem armia turecka w Azji otrzyma posiłki znaczne tak, iż będzie mogła na nowo podjąć kampanię. Już obecnie donoszą, iż 15.000 wojsk, stojących w pogotowiu na rozmaitych punktach wybrzeża azjatyckiego, otrzymały rozkaz udania się do Erzerum, i to morzem do Trebizondy. Feizy basza, który wygrał bitwę pod Zewinem, objął dowództwo nad rezerwowemi wojskami, które zgromadzono pod Erzerum. Wojska te będą zapewne zasłaniać Erzerum od kolumny moskiewskiej, która od Ardahanu wraz z riońskim oddziałem posuwać się będzie na Erzerum.

Izmaił basza, który był wtargnął w głąb erywańskiej gubernii i znaczne korzyści odniósł nad Tergukasowem, teraz musi się znowu cofnąć na terytorjum tureckie, aby nie być odciętym przez korpus Lazarewa, posuwający się na Kaghisman. Musi on się zbliżyć ku Erzerum, ażeby mieć kontakt z Muktarem baszą i z Feizym baszą. Bajazyd będą musieli znowu opuścić Turcy.

Na bułgarskim teatrze wojny stoją natomiast rzeczy pomyślniej dla Turków niż dla Moskwy. Telegram doniósł, że w piątek ku wieczorowi uderzyli Moskale na oszańcowania tureckie na wschód-południe od Plewny, i że z wielkiemi stratami zostali odparci. A gdy nazajutrz rano, tj. wczoraj już tę wiadomość miała Porta w Stambule, więc jestto dowodem, iż nawet komunikacja telegraficzna między Plewną a Sofią nie jest przerwaną, a tem mniej Plewna jest osaczoną. Przechwałki więc moskiewskiego biuletynu o osaczeniu zupełnem Plewny są kłamliwe. Z innych źródeł wiemy, iż wiadomość o zwycięztwie Moskwy pod Karsem odczytano dnia 19. października wojskom moskiewskim pod Plewną bardzo uroczyście przy popołudniowym rozkazie. Wojsko miało być zentuzjazmowane tym rozkazem. Dowódzcy chcieli skorzystać z tego zapału i poprowadzili je do szturmu na oszańcowania tureckie pod Rokor. Moskwie chodziło i o to, ażeby uprzedzić Rumunów i pokazać, że nie oni, lecz Moskale wzięli pierwszą red tę turecką. Cóż, kiedy nie udał się plan! Pomimo wzbudzonego zapału, Moskale zostali odparci i ponieśli wielkie straty.

Biuletyn moskiewski bardzo lakonicznie podał rzecz tę: po odczytaniu przy wieczornym dziennym rozkazie wojskom biuletynu o zwycięstwie wielkiem pod Karsem, rozpoczęto bombardowanie Plewny!

Według doniesień z Pesztu z piątku, p. Crispi dnia tego pojawił się w węgierskiej Izbie posłów podczas posiedzenia, a następnie w gmachu muzeum był na posiedzeniu Izby panów, gdzie się poznał z prezydentem Izby Mailathem, i z ministrem Wenkheimem. Popołudniu udał się do ministerjum sprawiedliwości, gdzie z ministrem Perczlem konferował względem austro-węgiersko-włoskiej konwencji sądowej (w tejże sprawie konferował we Wiedniu z ministrem Glaserem). O godz. 4. po południu prezydent Izby posłów, Ghiczy odwidził Crispiego w hotelu, zabawił u niego godzinę i zaprosił go na drugi dzień na godzinę 5 po południu na obiad parlamentarny, na który zaproszono znakomitości wszystkich stronnictw i magnatów. Później oddał Crispi wizytę Ghiczemu. Z Andrassym Crispi z pewnością się spotka, tylko jeszcze niewiadomo kiedy. Miał w Peszcie zabawić do wtorku.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Z Adrjanopola donoszą do *Pol. Corr.* pod datą 9. b. m.:

„Od początku b. m. aż po dzień dzisiejszy przeszło tędy jako posiłki do Osmana baszy: 10 batalionów wojsk regularnych, 500 zejbeków, 600 koni kawalerji i 26 dział. Oprócz tego kilka transportów z żywnością i amunicją. Dzisiaj wylądowały tu wojska z Dedengaczu, przeznaczone także dla Osmana. Składają się one z 8 batalionów mustehafizów i 1300 zejbeków. Jutro przybędą tu wojska tunetańskie w sile 4000 i 700 Czerkiesów i wyruszą natychmiast do Sofii a potem do Plewny. Doniesienie, że w Plewnie jest 15.000 rannych, jest według raportów tamecznych lekarzy zupełnie fałszywe. Wszystkiego ma się znajdować 4 do 5 tysięcy rannych".

Azjatycki teatr wojny

We wczorajszem sprawozdaniu z azjatyckiego teatru wojny dowodziliśmy, że najbliższem następstwem moskiewskiego zwycięztwa pod Karsem będą energiczne operacje przeciw Batumowi. Nie spodziewaliśmy się, żeby fakty tak szybko stwierdziły trafność naszego twierdzenia. Oto w dzisiejszej *Starej Pressie* znajdujemy telegram z Tyflisu, donoszący, że wojska moskiewskie, skoncentrowane koło miasteczka Ozurgety, otrzymały rozkaz rozpoczęcia ofenzywy w kierunku na Batum.

Muktar basza zamierza podobno skoncentrować wszystkie rozporządzalne siły w Saghanluckich górach, żeby powstrzymać ruch Moskali na Erzerum. W tym celu polecił podobno Izmaiłowi baszy cofnięcie się z ararackiej płaszczyzny ku Saghanlugowi, a wojska, znajdujące się w okolicy Erzerumu i w ogóle wszystkie oddziały, rozrzucone na południu od rzeki Araks, ściąga do siebie. W ten sposób wkrótce utworzy się w Saganluckich górach armja składająca się z następujących oddziałów: z 30 batalionów Izmaiła baszy, 18 batalionów, które dotąd nieruchomie obserwowały Ardahan, 12 bat. świeżo zebranych w Erzerumie i mniej więcej 35 bat., które Muktar basza zdołał wycofać z pod Karsu. Razem tedy ta armja będzie miała do 95 batalionów, czyli, licząc na batalion po 600 ludzi, będzie przedstawiała wcale imponującą siłę 57 tysięcy. Wprawdzie Moskale mają znacznie więcej, bo już pod samym Karsem w ostatnich dniach, po otrzymaniu posiłków, liczyli ośmdziesiąt tysięcy, ale trzeba to uwzględnić, że część swojej armii muszą zostawić pod Karsem, część użyć na utworzenie skrzydłowych oddziałów i wreszcie część na rozciągnięcie długiego kordonu od rzeki Araks, gdzie stoi Tergukaósw, przez Kars i Ardahan aż do oddziału, który będzie atakował Batum. Można zatem przyjąć, że pomimo dotkliwej klęski Muktara baszy, siły tureckie równoważą siłom moskiewskim.

Straty moskiewskie na obu teatrach wojny wynoszą według *Wiestnika Narodnoi pomoszczy* od 4. do 11. października 6594 zabitych i rannych, a mianowicie zabitych: 27 oficerów i 1415 żołnierzy, i rannych 152 oficerów i 3070 żołnierzy. Oprócz tego ubyło z szeregów 39 oficerów i 1891 żołnierzy. *Wiestnik* nie objaśnia, z jakiego powodu tak wielka liczba walczących w przeciągu tygodnia ubyła z szeregów. Prawdopodobnie, w liczbie tej są chorzy, których w ostatnich czasach coraz więcej zaczęło przybywać do szpitalów. Szczególnie wielką chorobliwością odznacza się korpus Zimmermana, gdzie tyfusy i febry dziesiątkują szeregi.

W ogóle do dnia 11. października Moskale stracili w zabitych i rannych 59.434 żołnierzy. Taką cyfrę strat podaje *Wiest. Nar. Pom.*, oficjalny organ moskiewskiego Czerwonego krzyża, instytucji jak wiadomo urzędowej. *Golos*, mówiąc o obliczeniach *W. N. P.* powiada, że zapewne nie są one zupełnie dokładne i że dla wszelkiej pewności należy do cyfr, podawanych w urzędowym organie, doliczać 50 procent. Zupełnie się zgadzamy z tym wnioskiem *Gołosu* i doliczając ów procent otrzymamy, że do 11. października straty moskiewskie wynosiły 83.151 żołnierzy, a ze stratami od 11 do 16 października, które w Azji musiały być bardzo wielkie, otrzymamy co najmniej okrągłą cyfrę 100 tysięcy.

Telegramy innych pism.

Paryż dnia 19. października. Według wiadomości z Londynu, miała ostatnia klęska turecka w Azyi spowodować hr. Derbyego do proponowania pokojowych układów na podstawie *status quo ante bellum* z oznaczeniem terminu do przeprowadzenia konstytucji ottomańskiej.

Między wybranymi posłami republikańskimi znajduje się 20 przez rząd usuniętych merów. *(N. fr. Pr.)*

Bukareszt dnia 19. października. Z Wrbicy donoszą: Turcy mieli drugą redutę grzywicką, Plewnica nazwaną, podminowawszy opuścić. *(Tagblatt).*

Londyn d. 19. października. Prasa torysowska ubolewa nad klęską turecką w Azyi, gdyż przez nią interesa Anglii na Wschodzie na nowo są zagrożone. Korespondent wiedeński do *Daily Telegraph* dowiaduje się, jakoby Andrassy ponownie oświadczył, iż niechce brać udziału w żadnej medjacyi, dopokąd jej strony wojujące nie zażądają. *(N. fr. Pr.)*

Kraków d. 19. października. Według wiarogodnych wiadomości, austrjackie wagony towarowe zostają samowładnie dla przewożenia rannych Moskali zatrzymywane, a to ze szkodą austrjackiego ruchu handlowego w Galicyi. *(N. fr. Pr.)*

Osman basza.

W chwili gdy cała Europa uwagę swą bezustannie zwraca na ten krwią przesiąkły kawałek ziemi, który Plewną nazwano, godziłoby się poznać życie i czyny męża, który od półczwarta miesiąca z odwagą przypominającą starożytnych bohaterów i z bezprzykładną wytrwałością utrzymuje się w otwartem mieście naprzeciw nieprzyjaciela kilkakroć większą rozporządzającego siłą; który wrodzonym swym talentem to miejsce zamienił w niezdobytą fortecę, i olbrzymie zadał Moskalom klęski, bo w dotychczasowym boju pewnie oni więcej stracili żołnierzy, aniżeli ich było w całej jego armii. U boku tego męża przepędziłem w przeszłym roku podczas serbsko-tureckiej wojny przeszło dwa miesiące i poznałem go dokładnie tak na polu bitwy jako też w codziennem życiu, tak w publicznem, służbowem jak i w prywatnem działaniu.

Osman basza jest średniego wzrostu, skłonny do otyłości, jego postawa prosta, wojskowa przyjemnie odbija od wielu dygnitarzy tureckich, którzy w służbie wyglądają leniwo, niedbale i ospale. Wysokie czoło, wielkie silnego ducha zdradzające oczy, nos orli lekko zacięty, broda krótka podstrzyżona, wąsy długie, i w ogóle twarz taka, której się nigdy nie zapomina choćby się ją tylko raz widziało. Osoba jego sprawia takie wrażenie jak gdyby nie należał do turańskiej rasy, ale był Francuzem lub Niemcem, tem bardziej że co chwila odrzuca na bok fez, który mu zawadza — gdyż cierpi na uderzenia do głowy. Osman basza ubiera się nader skromnie; przez całe dwa miesiące, podczas których obok niego przebywałem, nosił on jeden i ten sam ciemnogranatowy mundur bez żadnych ozdób i galonów; z drugiej strony pilnował on tego bardzo ściśle, aby każdy z oficerów jego w ataku ubierał się według regulaminu i nosił oznaki dystynkcyi. Nie rzadko też zdarzało się, że ktoś wstąpiwszy do namiotu jego, zwracał się do bogato umundurowanych, a nie zważał na skromnie ubranego Osmana baszę, którego to znowu bardzo bawiło.

Po świetnych bitwach pod Plewną byłoby zbytecznem mówić o bezprzykładnej odwadze, wzgardzie śmierci i energji Osmana; przebiega on pole bitwy od baterji do baterji, od batalionu do batalionu, zawsze znajdzie się w miejscu najniebezpieczniejszem, i jestto prawie cudem, że nigdy nie otrzymał nawet lekkiej rany, mimo że z jego najbliższego otoczenia zabierała śmierć liczne ofiary. W serbskiej wojnie często dawał on świetne dowody tej odwagi. Gdy szło o danie świeżym wojskom przykładu, a byli to młodzi rekruci, którzy jeszcze nie powąchali prochu, to Osman basza ze szpadą w ręku osobiście stanął na czele kolumny i szturmował Izwor. Kilka dni później skutkiem małego rokoszu między Czerkiesami cofnięto obóz pod Izworem, z pod dział Zajczaru o dwa kilometry dalej; wtedy jawnie obwiniono dowódzcę o tchórzostwo i sprzeciwiono się nawet ściąganiu namiotów. Osman basza kazał natychmiast dwóch podżegaczy rozstrzelać, obóz przenieść w zamierzone miejsce, a na dawnem miejscu zostawił tylko swój zielony srebrnym półksiężycem odznaczony i dla tego z daleka serbskim kanonierom widoczny namiot. Trzy dni został on na tem miejscu, służąc za cel nieprzyjacielskim pociskom i dopiero czwartego dnia ustąpił przychylając się do próśb, jakie zanosiły liczne deputacje żołnierzy liniowych i nierególarnych, które go błagały, aby swego życia nie narażał tak bezpożytecznie. Dnia 18. lipca, gdy śmiały flankowy marsz Leszanina w najwyższym stopniu zagroził armii, był Osman wszędzie gdzie walka wrzała najzaciętsza, gdzie kule najgęściej padały. Co więcej, w chwili gdy wojska Osmana się zachwiały, pospieszył on do łańcucha tyralierów i tak długo tam został, aż dopiero jakiś brodaty czausz odezwał się do niego „*Pasza jok senim jer*" (baszo, nie tu twoje miejsce,) i chwyciwszy konia za cugle wyprowadził go ztamtąd.

„O energji, jaką zawsze rozwijał, przytoczę tu parę słów. Przy formowaniu jego armii postępował sobie seraskierat w Konstantynopolu bardzo po macoszemu, dano mu parę liniowych batalionów i parę taborów redifów, mimo że z początku wymagano od niego energicznej offenzywy, tak, że Osman basza, jakkolwiek mu to było nieprzyjemnem, musiał po największej części posługiwać się nieregularnemi wojskami. Była to atoli rozpuszczona banda, która dopiero co we krwi zatopiła powstanie Bułgarów, banda rabusiów, dla których ojczyzna, sława i honor były niczem, a własny interes wszystkiem, banda, która swoją broń z jednakową obojętnością zwróciłaby tak przeciw nieprzyjacielowi jako też i przeciw przyjacielowi. Z początku zdarzały się wypadki, że zarąbywali swych własnych oficerów, którzy wstrzymywali ich od mordów i rabunków. W kilku tygodniach zaprowadził Osman basza porządek, spokój i wyborną karność, tak że te surowe masy ku końcu serbskiej wojny tylko mundurem odróżniały się od wojsk liniowych, a walecznością i wzgardą śmierci współzawodniczyły z niemi. Wszystko to było jedyną i wyłączną zasługą Osmana baszy, — prawda że rozkazy pisał

Londyn dnia 19. października. Do *Standardu* donoszą z Bieli, że carewicz przeniósł swoją główną kwaterę do Bieli. Korespondent z Bukaresztu do *Daily News* powątpiewa, żeby nowa turecka kolumna z prowiantem do Plewny nadejść miała. Ze Sistowy donoszą, że moskiewski liwerant Poliaków uwiadomił wielkiego księcia, iż rząd angielski zagrabił jako kontrabandę wojenną w Anglii, zamówiony materjał do domków żelaznych, mających na leże zimowe dla 100.000 wojska służyć. Poliaków poczynił tedy zamówienia w Niemczech.

Do *Times* donoszą z Belgradu, że na wiadomość o zwycięztwie moskiewskiem w Armenii, usposobienie stało się bardziej wojowniczem.

Według telegramów do *Daily News* z Karajal dnia 17. października, armia Muktara jest zniszczona i 22 tureckich batalionów miało się poddać. *(Neue freie Presse)*

Szumla dnia 18. października godz. 8 min 40 rano. Depesza urzędowa potwierdza, że Szefket basza, posuwając się na gościncu Łowacz-Orhanie, wielką kolumnę prowiantową napadł i 25.000 owiec i 500 wołów zabrał. *(Neue frei Presse.)*

Poradim dnia 18. października. Zdaje się, iż pogłoski o powrocie cara do Moskwy były powodem przemówienia i oświadczenia cara wobec swego orszaku, że tak samo jak i wszyscy inni członkowie jego domu chce pozostać przy armii, podzielać z żołnierzami wszystkie trudy wojny, i być świadkiem ich czynów. „Armia i jej potrzeby“ rzekł car „będą przedmiotem mojej troskliwości a jeżeli tego będzie potrzeba, to na mój rozkaz cała Moskwa, jak niegdyś, chwyci za broń“.

Główna kwatera przeniesie się do Sistowa dopiero po ukończeniu przygotowań do zimowego pobytu. *(Neue fr. Presse.)*

Zagrzeb 19. października. Rząd węgierski zaprzestał wspierać tych z Bośnii zbiegłych mężczyzn, którzy do pracy są zdolni. Nędza między zbiegami bardzo wielka, śmiertelność wynosi 22 proc.; mimo tego dotąd tylko 16 rodzin wróciło do swego kraju. *(Presse).*

Petersburg 18. października. W okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim, moskiewskim i kijowskim formują cztery dalsze rezerwowe dywizje piechoty. Dla wzmocnienia armii naddunajskiej wyszły już w drogę; jedna dywizja z Petersburga, Strelny i Ostrowa, 14 bateryj dońskich kozaków z Rostowa i Charkowa, i pierwsza syberyjska rezerwowa brygada z Orenburga. Z powodu zwycięztwa pod Karsem była illuminacja w Petersburgu *(Fremdenblatt).*

Paryż 19. października. Ze strony Anglii prowadzą się bardzo ożywione rokowania o zawieszenie broni. Derby przybył we środę do Londynu i konferował z wielu ambasadorami, którzy tam już przybyli. Hr. Münster powróci w poniedziałek. *(Memorial diplomatique.)*

Orsowa 19. października. Szyny dla kolei Frateszti-Zimnica, które dostarczyć miała walcownia w Ternitz, zostały na rozkaz ministra komunikacyj Pechyego aresztem obłożone a wywóz ich zakazany; od paru dni stoi tu 150 wagonów z szynami. Nie podano powodu zajęcia *(N. f. Presse).*

Tyflis dnia 18. października. Wkrótce ogłoszą urzędowy wyczerpujący biuletyn o bitwie na Aladżadagu.

Armia moskiewska idzie ku Karsowi; park oblężniczy wyszedł wczoraj z Aleksandropola. Kurdy zbiegają teraz od Turków i oświadczają się z chęcią służenia Moskwie. W. książę Michał nakazał największą czujność.

Korpus jenerała Lazarewa, który obszedł Aladżadag, ściga teraz rozbite oddziały prawego skrzydła Turków ku południowi, a przez Hadżibalil wysłał kolumnę ku drodze z Karsu do Erzerum.

W. książę Michał rozdaje ordery św. Jerzego i szable za waleczność; odszczególniające się postępowanie jenerała Hajmana i Lazarewa skreślono w osobnem sprawozdaniu.

Izmaił Kurd basza cofnął swoje przednie straży z drogi do Karawanseraju. Jenerał Tergukasow udał się za nim na turecką ziemię.

Korpus rioński, skoncentrowany pod Osnrgeti, i załoga Ardahanu otrzymały rozkaz posuwania się. W tureckiej armii straszna panika. *(Presse).*

Kadikiej 17. października (Główna kwatera). Rekonesansowe utarczki zdarzają się codziennie; donoszą także o utarczkach między forpocztami, na zachód od Trstenika. Baker basza wysunął się wczoraj z Haydarkiej i wyparł Moskali z Popkiej, które turecka kawalerja zaraz obsadziła. Moskale cofnęli się na Kopace. Równocześnie Assim basza z dywizji Saliha baszy zajął Polomarkę.

Znowu silny północno-wschodni wiatr i deszcz. *(Tagblatt).*

Belgrad 19. października. Na żądanie tutejszego rządu, miała Moskwa oświadczyć, iż dostarczy Serbii nawet potrzebnej broni. Mimo tego rozpoczęcie wojny można uważać za odroczone na dłuższy czas. Dwór jest jawnie przychylny dla Moskwy. Lud nie chce wojny. *(Presse).*

Konstantynopol 18. października. Od przedwczoraj wieczór krążą niepokojące wieści o wielkiej przegranej bitwie pod Karsem. Mówią, że Muktara baszę wrzucono do miasta, że znaczne oddziały zostały odcięte i złożyły broń. Wielu jenerałów miało poledz. Równocześnie mówią, że w pałacu i w seraskieracie zapanowało wielkie przerażenie. Dopiero dzisiaj rano przyznano, że Muktar basza cofnął się do Karsu i zażądał posiłków, które też natychmiast wsiadły na okręty. Słychać, że z samego Konstantynopola wyjdzie posiłków 15 do 20.000. *(Fremdenblatt).*

Konstantynopol 19. października. Słychać, że rząd telegrafem polecił gubernatorom w Siwas, Diarbekir i Mossul, aby wszystkie, jakie jeszcze mają regularne i nieregularne wojska natychmiast wysłali pod Kars, gdzie chcą nową utworzyć armię. Podobny rozkaz wysłano do Bagdadu do Mehemeta Munir baszy, jeneralnego szefa sztabu w Mezopotamii. Na żądanie Hobarta baszy wysłano kilka okrętów wojennych z Warny pod Sulinę. *(Fremdenblatt).*

Belgrad 19. października. Horwatowicz doniósł ministrowi wojny, że Turcy wzmocnili swe straże nad Timokiem i oddziały swe zbliżyli ku granicy serbskiej. W skutek tego rozkazano trzymać się w gotowości, aby odeprzeć wszelką zaczepkę ze strony Turków, lecz w żadnym razie nie zaczepiać. Obecnie wszędzie spokój. *(Deutsche Ztg.)*

Paryż 18. października. Mac-Mahon chce podać się do dymisji. Ministerjum niszczy akta, kompromitujące zabiegi wyborcze. W pałacu Elizejskim wszyscy stracili głowę. *(Indépendace Belge).*

Wiedeń 21. października. Według najświeższych depesz z Moskwy obiegała tam wprawdzie pogłoska o uwięzieniu Aksakowa, ale okazała się nieprawdziwą. Aksakow swobodnie propaguje krucjatę panslawistyczną i ma w Czerkawskim równie zapamiętałego towarzysza.

Minister br. Pahlen powołany do Górnego Studna w sprawie procesu nihilistów. *(Gaz. Lwow.)*

Turnu Magurelli 17. października. Bardzo niepokojące nadchodzą doniesienia z wielu dystryktów, szczególniej mołdawskich. Chłopi i więksi właściciele zaczynają się siłą sprzeciwiać rekwizycjom, które rząd ciągle rozpisuje, a którym niepodobna już podołać. Mówią o urządzaniu mityngów w całym kraju w celu żądania powrotu wojsk. Wkrótce spodziewają się ataku na Plewnę. *(N. fr. Presse).*

Orsowa 18. października. Śniegi w Bałkanach utrudniają komunikacyę między Filippopolem a Sofią. Skutkiem tego jest, że wojska z Rumelii bardzo powoli nadchodzą do Szefketa baszy. Inżynierowie tureccy przybyli do Mitrowicy, gdzie będą budować fortyfikacje. *(Fremdenblatt).*

Wiedeń 21. października. Z Poradimu otrzymała *Presse* wiadomość, że komunikacja między Plewną a Orhanie przerwana. Moskale zajęli pozycję Telisz a Turcy opuścili trzy podminowane reduty pod Plewną.

Jenerał Radecki złożył raport o pomyślnym dla Moskwy stanie rzeczy w Szybce. *(G. L.)*

(Telegram *Pressy* stoi w zupełnej sprzeczności z urzędowym raportem tureckim. Jakże Telisz może być w ręku Moskali, a mimo to w nocy z piątku na sobotę Osman basza może *via* Telisz telegrafować, że w piątek wieczór pobił Moskali na prawem swem skrzydle? p. r. *G. N.)*

Z Bukaresztu donoszą, że od dnia 17. bm. Moskale bardzo gwałtownie bombardują Plewnę. Rumuni z małej reduty grzywickiej zbliżyli się do wielkiej reduty na 20 metrów, lecz sądzą, że ją Turcy całkiem opuścili. W ostatnich pięciu dniach przybyło do armii pod Plewną 10.000 moskiewskiej piechoty.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 20. października. *(Pryw.)* **Podług nadeszłych dzisiaj do tutejszej ambasady tureckiej wiadomości, Muktar basza cofnął się w wąwozy Saghanlughu w 20.000 ludzi i do 60 dział, i obsadził wszystkie przesmyki. Raszyd basza z 8 batalionami przebił się przez okalającą jego dywizję Moskwę, i cofa się także do gór Saghanluckich. Reszta jego dywizji została albo w niewolę wzięta, albo się rozprószyła, ścigana przez konnicę moskiewską, która dotarła aż w okolice Kaghismanu.**

Petersburg dnia 20. października. *Journal de S. Petersbourg* podnosi, iż rząd skoro stosunki pozwolą, skonsolidowaniem wiszącego długu dźwignie walutę, do czego potrzebne będzie zaprowadzenie podatku klasowego, a w razie koniecznym i nałożenie innych ciężarów.

Z nowej emissji rubli papierowych 209 milionów wynoszącej, wydano 153 milionów na cele wojenne.

Konstantynopol dnia 20. października. Urzędowe telegramy potwierdzają, iż Muktar basza obsadził Khizirdere, w okolicy Soghanludaghu, a Raszyd basza, który z częścią swej dywizji uszedł z Aladżadaghu przed Moskwą, znajduje się obecnie na wzgórzach pod Subat[illegible], odległych o 12 godzin od Khizirdere.

Achmet Ejub basza i Rifad basza udali się do Erzerum.

Paryż d. 20. października. *Francais* oświadcza, iż Mac Mahon pozostanie na gruncie konstytucji, a zwalczać będzie radykalizm.

Peszt dnia 20. października. Izba przyjęła projekt ustawy o podatku od cukru jako podstawę do rozpraw szczegółowych.

Konstantynopol d. 20. października wieczór. Ambasador angielski, Layard, miał dzisiaj dłuższą konferencję z Edhemem i Serwerem baszą.

Dzisiejszy telegram Osmana potwierdza, iż wczorajszy atak Moskwy na pozycję Rodor (oszańcowana reduta wielka na wschód-południe od Plewny) został odparty a Moskale wielkie ponieśli straty. Walka działowa trwa dalej.

Londyn dnia 20. października. *Advertiser* dowiaduje się, iż Anglia nie robiła żadnemu z wojujących państw propozycyi pośredniczenia. Mocarstwa sądzą, iż obecnie propozycje pokojowe nie są na czasie.

Petersburg dnia 20. października. *Prawitelstwienny Wiestnik* zamieszcza ukaz carski z dnia 14 października, zarządzający postawienie baterji rezerwowych na stopę wojenną.

---

krwią, a wykonywał je żelazną prawicą. Tak pewnego razu kazał rozstrzelać dwóch Czerkiesów za to, że szablami grozili oficerowi; Czerkiesa zaś, który wbrew jego zakazowi przywłaszczył sobie i sprzedał część zdobytych łupów, i Arnautę, który niemieckiemu lekarzowi konia ukradł, kazał powiesić i zebranym ochotnikom oświadczył, że złodziej tylko na stryczek zasługuje. Podpalania serbskich wsi zakazał Osman basza pod karą śmierci. W parę dni potem siedząc przed jego namiotem przy kawie spostrzegliśmy łunę od strony Grtian i Prlity. Osman basza podniósł się jak zraniony lew i głosem od gniewu drżącym, kazał ścigać złoczyńców. W godzinę przyprowadzono ich cały tuzin. Osman, nieprzyjaciel przewlekłej procedury, zapytał ich czy się przyznają do winy, a musieli się przyznać, bo ich schwytano na gorącym uczynku. Spokojnie jak gdyby nie rozchodziło się o życie ludzkie, lecz o coś bardzo zwykłego, wskazał Osman palcem na trzech między powiązanymi, których natychmiast rozstrzelano, resztę zaś w łańcuchach do Widdynia poprowadzono. Ten straszny przykład był tak skuteczny, że w parę dni potem, gdy oddział baszybożuków wkroczył do Urznagora i jeden z nich chciał jakiś dom podpalić, to właśni koledzy obawiając się o swe własne życie, porąbali go na kawałki. W służbie jest on także i dla oficerów bardzo surowym.

Każdy z nich musiał raporta zdawać w mundurze należycie zapiętym i z należycie przypasaną szpadą, często widziałem jak posyłał do aresztu tych, którzy chodzili w zniszczonym lub brudnym mundurze. Osman basza często mawiał, że żołnierz nawet na wojnie ma dosyć czasu, aby naprawiać i oczyścić swój mundur, że niechce by jego oficerowie byli przedmiotem szyderstwa i litości. Należy tu jeszcze wspomnąć, że Osman basza jest niezmordowanie czynnym i pracowitym, że wszystkie sprawy i całą obszerną korespondencję załatwia sam bez żadnej pomocy sekretarza, że o świcie wstaje a do późnej nocy pracuje, że w całej Turcyi znanym jest ze swej prawości, rzetelności i sprawiedliwości i dla tego też był on prawdziwym opiekunem uciśnionych i prześladowanych Bułgarów.

W stosunkach z niemahometanami jest Osman nadzwyczajnie zimnym i powstrzymującym się, i tylko w nader rzadkich wypadkach pozwalał on Europejczykowi na pobyt w obozie. Jeżeli zaś pozwolił, to w obozie swym przyjmował z hojnością prawdziwie książęcą. Na ucztach, jakie dawał dla swych gości, płynął szampan jak woda i cieszyło go bardzo, jeżeli goście dobrze się bawili, sam zaś jako wierny wyznawca proroka (może jedyny między tureckimi jenerałami) pijał tylko wodę i zwykle był milczącym. Czynią mu zarzut, że jest bardzo dumnym, ależ ta duma jest uzasadnioną i wtedy tylko się okazuje, jeżeli się spotyka z natręctwem i nieuprawnionemi wymaganiami, — ci, dla których jest przychylnym, nigdy tej dumy nie uczują. Pewnego razu, gdy na kilka dni odjeżdżałem, ścisnął mi rękę serdecznie w obec całego korpusu oficerów i rzekł: „To z mojej strony najwyższy dowód szacunku i przyjaźni“.

Teraz kilka biograficznych szczegółów: Noury Osman basza urodził się jak to sam mówi 1252 r., zatem według rachuby tureckiej czasu miałby 42, a według naszej 39 lat. Ojciec jego Noury effendi był urzędnikiem w Adrjanopolu, a mając się dobrze posłał swego utalentowanego syna do Konstantynopola; tam kształcił się on najprzód w Galata-Serai, potem w wojskowem liceum, a skończywszy 18 lat życia, wstąpił jako mulasem, porucznik, do syryjskiego pułku kawalerji. Dwa lata później był już rotmistrzem i odznaczył się podczas powstania Druzów tak, że sułtan udzielił mu order Medżidże; w walkach ówczesnych był Osman rannym. Podczas powstania na Krecie był już podpułkownikiem, dowodził tam ruchomą z Egipcjan i Turków złożoną kolumną, wielkie klęski zadawał powstańcom i ubiegł klasztór św. Jerzego, który był prawdziwą fortecą i główną siedzibą powstańców. Za te czyny, pomimo że daleko mu jeszcze było do 30 lat, otrzymał nominację na pułkownika. Następnie udał się do Bagdadu, ztamtąd do Jemenu, gdzie walczył z Beduinami, a położywszy wielkie zasługi awansował 1874 r. na liwę, to jest jenerałmajora. W Jemenie przebywał on aż do wybuchu serbskiej wojny, do której go powołano, udzielając mu rangę ferika i powierzając tak ważną fortecę jak Widdyń. Jego czyny w tej wojnie, jego bitwy pod Zajczarem i Izworem, są jeszcze w zbyt świeżej pamięci, aby o nich wspominać było potrzeba; przyniosły mu one najwyższą wojskową godność, bo Abdul Hamid mianował go muszyrem, to jest marszałkiem.

Cała przeszłość tego męża, posiadającego także europejskie wykształcenie, uprawnia do wielkich nadziei na przyszłość. Nie można było jednakże przewidzieć, że w obecnej wojnie przypadnie Osmanowi najważniejsze zadanie.

W jakikolwiek zaś sposób to zadanie rozwiązanem zostanie, ktokolwiek odniesie zwycięztwo i bez względu na to, jakiego losu dozna Osman basza i jego armia, czyny jego zawsze zajmować będą świetną kartę w historji jego ojczyzny, i imię jego nie zaginie. *(Tagblatt).*

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Greman. Odpowiedzialny redator Jan Dobrzański. „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.